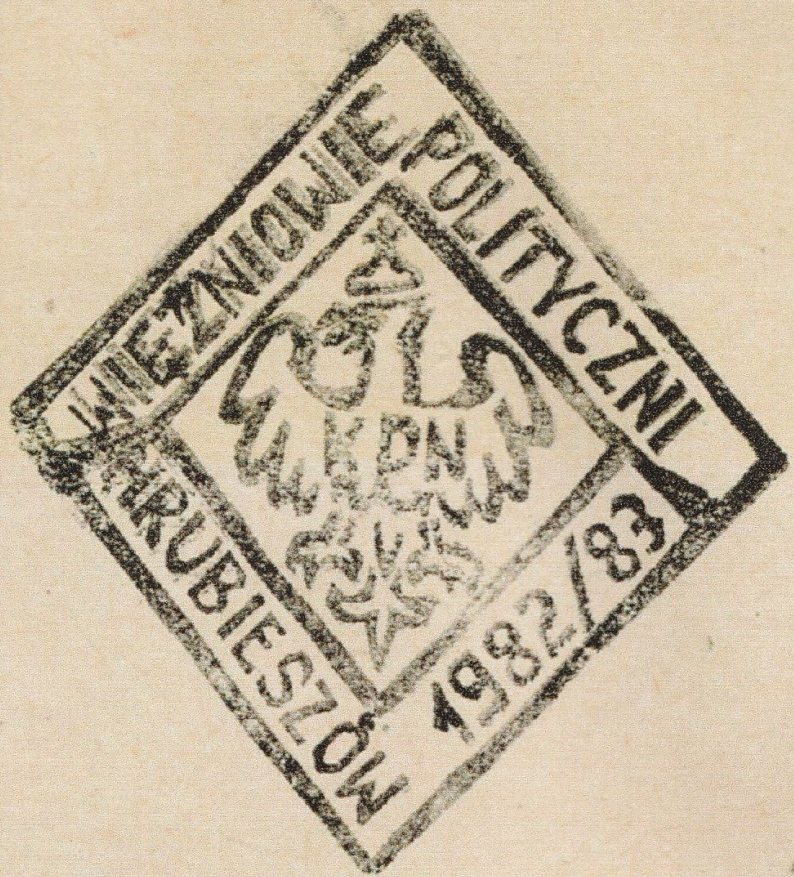


NR 5 (89)

ROK 2025

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Wspomnienia i rozważania o papieżu Leonie XIV	
<i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i>	4
Habemus papam	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	6
Katolicka nauka społeczna	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	8
Refleksje historyczne o Solidarności	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	10
Solidarność szkołą odpowiedzialnego myślenia o Polsce	
<i>Konrad Wierzbicki</i>	13
Zaproszenie Profesora Jana Fiedurka do dyskursu o dziedzictwie Solidarności (cz. II)	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	16
Zielona WRONA	
<i>Jacek Baluch, Krzysztof Bryniarski, Bogdan Klich</i>	19
Moc modlitwy różańcowej	
<i>Ks. Ryszard Winiarski</i>	19
Matko Różańcowa	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	22
Świadcstwo ks. Infułata Kazimierza Bownika o śp. ks. Stanisławie Tujaku	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	23
Wierny Bogu i Ojczyźnie. Refleksje o miejscu w historii ks. Kan. Józefa Piłata w 50-lecie święcen kapłańskich	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	26
Zagubienie elit jako problem podstawowy	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	31
Metafizyka rodziny wpisana w nową książkę ks. Prałata R. Winiarskiego	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	35
Wierni tradycji naszych przodków	
<i>Beata Wanarska-Zakaszewska</i>	38
Obchody w Chełmie 82. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	40
W oczekiwaniu na odrestaurowanie pomnika w Sahryniu	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	43

Od redakcji

Wbieżącym roku przypada 45. rocznica powstania Solidarności, wielkiego ruchu społeczno-narodowego, dzięki któremu Polska ponownie wybiła się na niepodległość. Pierwszy raz w dziejach sięgnęliśmy po ten dar nie walką zbrojną, a długim, pokojowym procesem budowania wewnętrznej podmiotowości narodu. Solidarność nie budowała barykad, choć sama została poddana brutalnym represjom. Żeby stłumić sierpniowy powiew wolności przeciwko narodowi, skierowano nie tylko siły milicji, Służby Bezpieczeństwa, Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej, członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, ale i wojska. Czołgami rozbijano bramy zakładów produkcyjnych, pacyfikowano strajkujących, przeciwko protestującym używano armatek wodnych. Stan wojenny, przyniósł także ofiary z życia ludzkiego. Najbardziej aktywne osoby z pierwszych miesięcy Solidarności internowano, kolejne zamykano w aresztach, wydawano surowe wyroki, usuwano z pracy, szantażowano, żądano podpisania aktów lojalności, bezwzględного posłuszeństwa. Wielu tamten okres, także spośród historyków, nazywa wojną polsko-polską, bowiem po obu stronach barykady stali Polacy. Było to niezwykle bolesne.

I choć po 13 grudnia 1981 r. masowość ruchu została *złamana*, junta wojskowa nie była w stanie zniszczyć ducha narodu, woli kontynuowania walki w warunkach społeczeństwa podziemnego. Za najbardziej czytelny znak oporu przyjmowano obecność tysięcy tytułów pism *drugiego obiegu*, kolportowanych pism krajowych i emigracyjnych. Społeczeństwo stanęło przed koniecznością powolnego wyrywania reżimowi obszarów niezależności. Olbrzymim wsparciem dla zmęczonego społeczeństwa były struktury Kościoła łacińskiego. Kościół spieszył z pomocą materialną, duchową, występował w roli mediacyjnej i koncyliacyjnej. Świątynie łacińskie przyjmowały charakter oazy dla wszystkich szukających schronienia. Przy ołtarzu obok wierzących stawali niewierzący, agnostycy, poszukujący. Bez otrzymanego wsparcia ze strony Kościoła łacińskiego, w tym poprzez różnego rodzaju duszpasterstwa stanowe, nie byłoby możliwe przetrwanie Solidarności w takiej sile, w jakiej wychodziła w ostatnich latach tamtej dekady.

Przyznać należy, iż pokojowej drodze odzyskiwania podmiotowości narodu sprzyjały uwarunkowania zewnętrzne, zwłaszcza sytuacja w

Związku Sowieckim. Ten korzystny spłot okoliczności Polacy właściwie odczytali i wykorzystali. Władze komunistyczne w Warszawie nie były w stanie zreformować gospodarki, przeciwdziałać pogłębiającej się zapaści cywilizacyjnej. Czynniki ekonomiczne przyjął się za jeden z powodów szukania przez ówczesnego hegemona wyjścia z zaistniałej sytuacji. W drugiej połowie dekady lat 80. żadna ze stron polskiej sceny politycznej: władza i opozycja, głównie solidarnościowa, nie była w stanie przełamać impasu, jaki się wówczas wytworzył. Na kompromis nie były otwarte siły bezpieczeństwa, *aparatus partyjny*, kadra oficerska w wojsku. Podobnie po stronie opozycji wielu nie widziało możliwości porozumienia z komunistami. Strona solidarnościowo-opozycyjna z obrad *okrągłego stołu* nie wychodziła w poczuciu zwycięstwa. O kształcie i przyspieszeniu zmian zdecydowały wybory czerwcowe. Obóz władzy *szedł* do nich z przekonaniem pewnego zwycięstwa. Polacy zdecydowali inaczej. Kraj znajdował się wówczas nie tylko w dramatycznej sytuacji gospodarczej. Przesławały funkcjonować struktury państwa, niezbędne były zmiany makrostrukturalne w każdej sferze życia. W imię wybić się na niepodległość, zdławienia hiperinflacji i budowania normalnego państwa, wprowadzenia kraju w inne struktury międzynarodowe rodacy stanęli przed nieuchronnymi kosztami przemian. Mentalnie i politycznie nie byli do nich przygotowani. Innym zagadnieniem jawi się, czy były właściwie rozkładane. Przychodząca wolność bardziej stawała się ciężarem aniżeli darem. O stosunku do zmian w kraju bardziej decydowały subiektywne doświadczenia wynoszone z okresu komunistycznego zniewolenia, znaczone postawami *homo sovieticus*, aniżeli poczucie zbiorowej odpowiedzialności za własne już państwo. Nie zapominajmy, że postawy Polaków nie były jednolite wobec fenomenu Solidarności w dekadzie lat 80. Dlaczego dziwimy się, że ta złożoność jeszcze bardziej ujawniała się w okresie przełomu (1989-1991) i w latach późniejszych? Ruch społeczno-narodowy, który przynosił wolność, przez wielu przyjmowany był za przyczynę trudności gospodarczych. Paradoksalnie ci, którzy walczyli o wolność, stawali się uosobieniem kosztów zmian. Iluż wówczas opowiadało się za hasłem „Komuno, wróć”. Za odrębny rozdział przyjmijmy stosunek do przemian inteligencji, twórców, do końca wierzących w komunistyczną wizję świata i człowieka. Zagubieni intelektualnie

i moralnie, coraz częściej i śmieiej zaczęli lansować względność wpisana w ponowoczesne formacje kulturowe. Po latach przychodzi czas na spokojną refleksję opartą na zachowanych dokumentach, rozprawach naukowych, publicystyce historycznej, ukazujących słabości, ale i siłę Solidarności podziemnej. Dziś znamy już przebieg procesów przywracających państwu normalne funkcjonowanie. W poczuciu odpowiedzialności za poziom i charakter dyskursu w przestrzeni publicznej, potrzebę wpisania dziedzictwa Solidarności w tożsamość kulturową zaznaczamy nasz głos w rocznicowych konstatacjach. Pierwszą odsłoną rozważań są treści z poprzedniego, sierpniowego numeru. W niniejszym zapraszamy do kontynuacji koniecznej dyskusji. Za jej charakter wszyscy ponosimy odpowiedzialność. Zamieszczamy wypowiedzi gen. dr. Jacka Pomiankiewicza *Rozważania historyczne o Solidarności*, dr. Konrada Wierzbickiego *Solidarność szkołą odpowiedzialnego myślenia o Polsce* i część II *Zaproszenia Profesora Jana Fiedurka do dyskursu o dziedzictwie Solidarności*. W rocznicowych konstatacjach przypominamy słowa pieśni obozowej z 1982 r. *Zielona WRONA*. Przez Ośrodki dla Internowanych przeszło ok. 10 tys. uczestników *solidarnościowej rewolucji*, ok. kolejnych 10 tys. przez Zakłady Karne w charakterze więźniów politycznych.

Wiązanie sprawy narodowej z Kościołem łacińskim na ziemiach polskich ma długą historię. Jego zaangażowanie w odnowę posierpniową było konsekwencją wcześniejszych doświadczeń. W okresie PRL poddany był również ścisłej kontroli i ograniczeniom narzucanym przez hegemon. Pomimo to trwał, łącząc swoją zbawczą misję ze sprawą polską. Naturalnym porządkiem zależało mu na charakterze ideowym ruchu Solidarności, stąd jego troska o obecność treści chrześcijańskich, zwłaszcza z zakresu katolickiego nauczania społecznego. To w 1981 r. św. Jan Paweł II ogłosił encyklikę *Laborem exercens*, rozprawianą również przez Solidarność. Wielu doradców Związku wywodziło się ze środowisk opozycji laickiej, delikatnie ujmując, nieprzychylnych Kościołowi. Nawet w 1981 r. podczas zjazdu Solidarności w Gdańsku do ostatniej chwili ważyły się losy wystąpienia ks. prof. Józefa Tischnera o potrzebie zachowania chrześcijańskiego kodeksu moralnego. Jednak zdecydowana większość członków Solidarności swoje wybory moralno-polityczne sytuowała w porządku chadeckim, wyprowadzanym ze społecznego nauczania Kościoła. Z tego powodu rocznicowe konstatacje o Solidarności poprzedzamy rozważaniami ks. Piotra Stasieczka,

współredaktora naszego pisma, *Katolicka nauka społeczna*.

Dając kolejny wyraz naszej łączności ze Stolicą Apostolską, w poprzednim numerze zamieściliśmy teksty o papieżu Franciszku, w bieżącym - o Leonie XIV. Publikujemy dwa spojrzenia na rozpoczynający się pontyfikat: wspomnienia i rozważania O. prof. dr. hab. Szczepana Tadeusza Praškiewicza OCD, relatora Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych i ks. P. Stasieczka *Habemus papam*.

Październik jest miesiącem modlitwy różańcowej. Jej moc ukazywać można w różny sposób, również historyczny. Ks. Prałat Ryszard Winiarski przypomina, że krucjatą różańcową Austriacy wyprosilili niepodległość kraju. Jest to jedyny przypadek, gdy Sowieci bez walki zbrojnej opuścili okupowane terytorium. W kontekście tamtego cudu Autor z niepokojem patrzy na zagrożenia, przed jakimi stoi dzisiejsza Polska. Pamiętajmy o Ojczyźnie podczas nabożeństw różańcowych.

W czerwcu br. ks. Kan. Józef Piłat przeżywał dar 50-lecia kapłaństwa. Łączyliśmy się z Jubilattem w modlitwie, w składanych życzeniach, we wspomnieniach. W rocznicowych konstatacjach popatrzymy na miejsce ks. Kanonika w historii, głównie Ziemi Chełmskiej. Jest postacią historyczną, zapewnił sobie niekwestionowane miejsce w procesie wybijania się Polski na niepodległość w latach czynu solidarnościowego, a potem budowania nowych struktur w wolnej już Polsce.

W czerwcu ukazała się książka-album ks. Infulata Kazimierza Bownika o śp. Stanisławie Tujaku. Jest świadectwem Autora o ks. Kanoniku Stanisławie, z którym pracował prawie pół wieku. Oddaje treści, które najpełniej identyfikują Zmarłego, jego osobowość, to, co znaczyło jego niepowtarzalność. Z tekstu publikacji, starannie dobranej ikonografii przebijają: czytelna solidarność kapłańska, przyjaźń, znaki harmonijnej współpracy. Książka bezspornie sytuuje się w nurcie piśmiennictwa znaczonego chrześcijańską antropologią człowieka.

W charakterze imperatywu zapraszamy do lektury rozważań ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego o rodzinie, zamieszczonych w pracy *Od Ty i Ja do My*. Zwracamy uwagę na metafizyczny kontekst poszukiwań Autora, czyli na treści, które najbardziej konstytuują każdą rodzinę, a bez niej nie ma normalnego rozwoju społecznego. Wielu powie, że rodziny przeżywają różnego rodzaju kryzysy. Nie przeczymy, ale żadna struktura społeczna nie jest w stanie zastąpić daru rodziny. W swoim istnieniu doświad-

czamy niepełności, dlatego niezbędna jest relacja z osobą płci przeciwnej. Dostrzeżmy troskę Autora o kondycję dzisiejszej rodziny.

W kategorii obowiązku, bo oprócz nas nikt tego w Chełmie się nie podejmie, zamieszczamy konstatacje o obchodach 82. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu. Od 2009 r. uroczystości rocznicowe organizuje Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja”. W intencji ofiar ukraińskiego ludobójstwa w bazylice NNMP odprawiana jest Msza Święta (w rocznice „okrągłe” przy Pomniku Wołyńskim), a dalsza część odbywa się przy Pomniku. Od trzech lat tę rocznicę dostrzega Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej (w organizacji). W bieżącym roku 11 lipca przyjechał do Chełma prezydent-elekt Karol Nawrocki. Uczestniczył we Mszy Świętej w bazylice, a następnie wygłosił przemówienie obok budynków pozyskanych na muzeum przy ul. Hrubieszowskiej 102.

W dniu 14 czerwca 2025 r. w Sawinie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Piłsudczyków RP Okręgu Lublin w Sawinie, do którego przypisane są osoby z Ziemi Chełmskiej. Jesteśmy wdzięczni Pani Beacie Wanarskiej-Zakaszeńskiej za napisanie tekstu o tym podniosłym spotkaniu. Osoby ze Związku Piłsudczyków uświetniają różne uroczystości patriotyczne, dając tym świadectwo swojej propaństwowej postawy.

Od lat piszemy o kondycji duchowej polskich elit. Konsekwentnie podnosimy, że kulturę pol-

ską ukształtowały treści łańciskiego kręgu kulturowego. Utrzymanie ładu w rozumieniu jednostkowym i wspólnotowym jest możliwe jedynie przy zachowaniu ponadczasowych wartości. Coraz silniej są jednak lansowane ponowoczesne formacje kulturowe, programowo promujące względność w każdej z sfer życia. Jako naród stajemy przed poważnym wyzwaniem, utratą tożsamości kulturowej, a przez to i przejrzystości w polskim życiu publicznym. Ks. Prałat Ryszard Winiarski radykalnym szkicem *Zagubienie elit jako problem podstawowy* kolejny raz zaprasza do dyskursu o polskich elitach.

Chcemy wierzyć, że lubelski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej wywiąże się z podjętych zobowiązań i na cmentarzu w Sahryniu zostanie postawiony odrestaurowany pomnik nagrobny ks. Platona Laurysiewicza, uczestnika Powstania Listopadowego. Jeżeli tak się stanie, to zakończone zostaną ponad rok trwające spory o ten znak zbiorowej pamięci.

Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Wspomnienia i rozważania o papieżu Leonie XIV

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Podczas konklawe 8 maja byłem na Pl. Świętego Piotra, widziałem biały dym i entuzjazm tłumu, witającego – po chwilowym zaskoczeniu – Ojca Świętego. Chwile te wspominam ze wzruszeniem. Myślami powracam do osobistego kontaktu z Leonem XIV. Spotykaliśmy się wielokrotnie, pracując na sąsiednich piętrach, w tym samym budynku. Wspólnie jeździliśmy windą i kard. Robert Prevost nigdy nie pozwolił się przepuścić przy wejściu do windy, zawsze taktowny i uprzejmy.

Nie może nas nie cieszyć Jego rys maryjny od pierwszych chwil pontyfikatu. Nie jest on nowo-

ścią, gdyż on zawsze żywił szczególną cześć wobec Najświętszej Maryi Panny. Sakrę biskupią przyjął będąc na misjach w Peru 12 grudnia 2014 r., w wielkie maryjne święto Ameryki Łacińskiej, święto Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku, patronki życia poczętego. Jako misjonarz i biskup w Peru papież żywił szczególne nabożeństwo do Matki Bożej z Lujan, patronki Ameryki Południowej, której uroczystość przypada właśnie 8 maja. I w tymże dniu został on powołany na Stolicę Piotrową. Co więcej, Matka Boża z Lujan była ukoronowana w 1887 r. właśnie 8 maja i to przez Leona XIII. Czy to nie profetyczny, kolejny element wiążący się z wyborem imienia Ojca Świętego – Leona XIV? Za niezwykle symboliczne przyjąć należy, że Leon XIV pierwsze

kroki skierował do sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Genazzano, ok. 60 km od Rzymu, aby „prosić Ją o to, by była jego najlepszą doradczynią w pełnieniu posługi Piotrowej”. Mógł tam odetchnąć klimatem augustiańskiego klasztoru, gdyż to bracia zakonni Ojca Świętego są kustoszami sanktuarium. Akcentując, że jest augustianinem powtórzył zawołanie św. Augustyna: „z wami jestem chrześcijaninem, a dla was biskupem”. Duchowość augustiańska, będzie mu pomagać w posłudze Kościołowi. Tak, jak św. Augustyn zabierał głos w sprawach ważnych, budzących niepokój, równie zdecydowanie i klarownie będzie wypowiadał się jego duchowy syn - Papież Leon XIV.



Leon XIV, źródło: Wikipedia

Zwróćmy także uwagę na rys maryjny w duchu św. Jana Pawła II. Już podczas pierwszego orędzia papieża Leona XIV, gdy tuż po wyborze ukazał się ludowi Bożemu, aby udzielić błogosławieństwa „Urbi et Orbi”, nie zabrakło wątku maryjnego: owo przypomnienie, że właśnie 8 maja katolicy w Italii wnoszą uroczystą modlitwę błagalną do Matki Bożej Pompejańskiej, a przede wszystkim to zawierzenie pontyfikatu Matce Chrystusa i odmówienie z wiernymi modlitwy „Zdrowaś Maryjo”, co spontanicznie przywodzi na myśl maryjny pontyfikat św. Jana Pawła II. Myśli pobiegły w jego w stronę, ku zawołaniu „Totus Tuus”...

Inauguracja pontyfikatu Leona XIV odbyła się 18 maja, w dniu 105. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II. Odczytuję to również jako dar Bożej Opatrzności dla Kościoła, a nadto jako swobodnego rodzaju potwierdzenie, że św. Jan Paweł II, ten który całkowicie zawierzył Maryi, wspiera z domu Ojca swego kolejnego następcę i to nie tylko w omawianym wątku maryjnym, ale we wszechstronnej posłudze Kościołowi i światu.

W nawiązaniu do św. Jana Pawła II warto jeszcze podkreślić, że Leon XIV, podobnie jak Papież Polak, na progu swojego pontyfikatu wskazał, że to Chrystus jest źródłem pokoju, że człowieka nie sposób zrozumieć bez Niego. Wsłuchując się w ten głos nowego Papieża przypominamy sobie programową encyklikę św. Jana Pawła II *Redemptor hominis*. To dokument chrystocentryczny, a zarazem personalistyczny, w którym Jan Paweł II broni godności człowieka, autentycznie ludzkich praw, w tym podstawowego – prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Równocześnie wypowiada się przeciw degradacji człowieka, jego godności, co ma swoje przejawy w ideologiach sprzecznych z przesłaniem biblijnym i nauką Kościoła, jak pseudonaukowa ideologia gender, ruchy LGBT czy „prawo” do aborcji i eutanazji.

Ojciec Święty Leon XIV pochodzi z Ameryki Północnej, ale nie utożsamia się ze światem Zachodu. Praktycznie połowę twórczego życia (20 lat) spędził w Ameryce Łacińskiej jako misjonarz, a później, z nominacji papieża Franciszka, biskup w Peru. Stamtąd został wezwany do pracy w Stolicy Apostolskiej. Przez zdobyte, zwłaszcza na misjach doświadczenie, nosi w sercu różne trudne kwestie społeczne, zna problem migracji, bezrobocia. Zapewne będzie kontynuatorem swoich wielkich poprzedników w trosce o najsłabszych, bezbronnych, ludzi cierpiących, wyzyskiwanych. Będzie obrońcą godności i praw osoby ludzkiej, ale – powtórzmy – praw autentycznych, jak to czynił św. Jan Paweł II, w duchu Objawienia, a nie pseudo praw sprzecznych nawet z prawem naturalnym.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że Papież wybrał imię Leon XIV. Jest nawiązanie do papieża Leona XIII, papieża przełomu wieków, do zaangażowania Głowy Kościoła w kwestie społeczne. Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* podjął problem ubóstwa, wykluczenia, bezrobocia, wielu groźnych następstw rewolucji przemysłowej. I kolejni papieże w swoich encyklikach społecznych analizowali tę tematykę: *Quadragesimo anno* – Pius XI, *Pacem in terris* – Jan XXIII, *Populorum progressio* – Paweł VI, *Sollicitudo rei socialis* – Jan Paweł II, *Deus caritas est* –

Benedykt XVI, *Fratelli tutti* – Franciszek). Pontyfikat Leona XIV może wprowadzić świeże spojrzenie na rolę Kościoła w globalnych wyzwaniach, takich jak walka z wykluczeniem społecznym czy ubóstwem. Jego doświadczenie misyj-



ne i bliskość z ludźmi w potrzebie mogą wskazywać kierunek, w którym podąży Kościół pod jego przewodnictwem.

Przypomnijmy także, że to Leon XIII był autorem modlitwy do św. Michała Archanioła – to też pewien symbol. Bo dziś także potrzeba modlitwy do tego „pogromcy Szatana”, i posłu-

gujmy się często tą modlitwą, wspierając posługę nowego Papieża „w walce, przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha”, jak recytując wspomniana modlitwa jego poprzednika-imienika, co będzie też podkreśleniem ciągłości misji Kościoła i jej kontynuacji przez kolejnych następców św. Piotra.

Nadto, jako karmelita bosy, pozwolę sobie wskazać jeszcze na pewien wątek karmelitański, terezański Leona XIV. Już w pierwszym przemówieniu do kardynałów wskazał on na potrzebę umniejszania się w służbie Bogu i braciom. Ta zachęta Papieża wydaje się być aluzją do „małej drogi” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitanki bosej z Lisieux, wszak „umniejszanie się” jest istotą jej przesłania. Natomiast 31 maja w liście biskupów francuskich, nawiązując do stulecia kanonizacji tejże świętej, Papież pytał: „Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza nie jest wielką Doktor wiedzy miłości, której potrzebuje nasz świat?”. I co więcej, papież Leon XIV dodał: „Czyż św. Teresa nie będzie patronką misji w tych samych stronach, w których się urodziła? (...) Z pomocą świętych, których nam daje i których czcimy, Bóg może odnowić cuda, jakich dokonał w przeszłości” – zapewnił Leon XIV.

Habemus papam

Ks. Piotr Stasieczek

po śmierci papieża Franciszka i po zakończeniu novendiales (9 dni zwyczajowego okresu żałoby po śmierci Biskupa Rzymu) Kościół i świat oczekiwał białego dymu znad dachu kaplicy sykstyńskiej i słów „Habemus papam”. Wieczorem 8 maja, tuż po godzinie 18, okres *sede vacante* zakończył się. Kardynałowie Świętego Kościoła Rzymskiego wybrali nowego następcę św. Piotra. Papieżem został Robert Francis Prevost OSA, który przyjął imię Leona XIV.

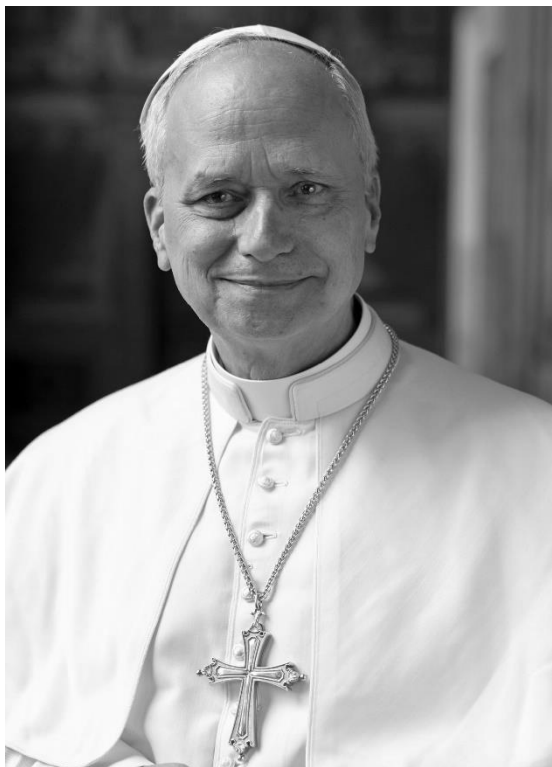
Robert Prevost urodził się 14 września 1955 roku w Chicago, jako trzeci syn Louisa Mariusa Prevosta i Mildred z domu Martinez. Ma dwóch starszych braci: Louisa Martina i Johna Josepha. Jako dziecko i nastolatek śpiewał w chórze i służył do Mszy, będąc ministrantem w parafii Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej w Chicago. W wieku 14 lat rozpoczął naukę w augustiańskim niższym seminarium duchownym w

Holland. W 1977 roku uzyskał licencjat z nauk matematycznych na Uniwersytecie Villanova.

1 września 1977 roku wstępuje do nowicjatu zakonu św. Augustyna w Saint Louis w prowincji Matki Bożej Dobrej Rady. Śluby wieczyste składa 29 sierpnia 1981 roku. W tym czasie studiuje teologię na Katolickiej Unii Teologicznej w Chicago. Święcenia diakonatu przyjmuje 10 września 1981 w kościele św. Klary w Grosse Pointe Park. Święcenia prezbiteratu otrzymuje już w Rzymie w augustiańskim kościele św. Moniki 19 czerwca 1982 roku. Pobyt w Rzymie to czas kiedy studiuje prawo kanoniczne na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu, studia kończy uzyskaniem tytułu doktora.

W latach 1985-1986 oraz 1988-1998 pracuje na misjach w Peru. Sprawuje wtedy funkcje wikariusza parafialnego, dyrektora programu formacyjnego dla kandydatów augustiańskich, przeora klasztoru, oficjała sądowego, wykładowcy prawa kanonicznego, patrystyki i teologii moralnej, administratora parafii. W latach 1999-2001 zostaje prowincjałem w USA, a następnie

zostaje wybrany dwukrotnie na sześcioletnią kadencję przeora generalnego zakonu św. Augustyna (2001-2013).



Leon XIV, źródło: Vatican Media

Papież Franciszek, 3 listopada 2014 roku, mianuje Prevosta administratorem apostolskim diecezji Chiclayo w Peru. 12 grudnia 2014 przyjmuje święcenia biskupie. Jako zawołanie biskupie wybiera słowa z „Objaśnień Psalmów” św. Augustyna: *In Illo uno unum* (W Nim stanowimy jedno). 25 września 2015 otrzymuje nominację na biskupa diecezji, którą kieruje do 30 stycznia 2023, kiedy zostaje prefektem Dykasterii ds. Biskupów. 9 lipca 2023 podczas modlitwy Anioł Pański papież Franciszek zapowiedział włączenie Prevosta do Kolegium Kardynałów. Papież kreuje go kardynałem diakonem podczas konsystorza 30 września 2023, z kościołem tytularnym św. Moniki. 6 lutego 2025 roku papież podnosi go do rangi kardynała biskupa diecezji suburbi- karnej Albano.

Kard. Robert Prevost, oprócz piastowania urzędu prefekta dykasterii, w Kurii Rzymskiej sprawował funkcję członka Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego; w Dykasteriach: ds. Ewangelizacji – Sekcji ds. Pierwszej Ewangelizacji i Nowych Kościołów Partykularnych; Nauki Wiary; ds. Kościołów Wschodnich; ds. Duchowieństwa; ds. Instytutów Życia Konsekrwanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego; ds. Kultury i Edukacji; ds. Tekstów Prawnych.

8 maja 2025 o godz. 18.07 nad dachem Kaplicy Sykstyńskiej uniósł się biały dym, następnie kardynał protodiakon Dominique Mamberti ogłosił światu wybór 267 papieża. Chwilę później papież Leon XIV pojawił się w loggii błogosławieństw, wygłosił swoje pierwsze przemówienie w języku włoskim i hiszpańskim, a następnie udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Leon XIV jest drugim papieżem z kontynentu amerykańskiego, pierwszym z Zakonu Świętego Augustyna. 18 maja na Placu św. Piotra miała miejsce uroczysta inauguracja pontyfikatu; 20 maja papież objął w posiadanie Bazylikę św. Pawła za Murami, a 25 maja objął Katedrę Rzymską, którą jest Bazylika św. Jana na Lateranie.

Jakim papieżem będzie Leon XIV? Czas pokaże. Aczkolwiek pierwsze chwile i tygodnie po wyborze pokazują go jako dobrze wykształconego teologa o jasnych poglądach, rozmiłowanego w liturgii, odwołującego się do największych teologów w historii Kościoła, jak chociażby do św. Augustyna. Ponadto tuż po wyborze czy włożeniu Pierścienia Rybaka widać było szczere wzruszenie, pewnego rodzaju onieśmienie chwilą, co wskazuje na jego wielką pokorę. Od pierwszych chwil w jego wypowiedziach pojawia się temat pokoju na świecie, o który chce aktywnie zabiegać, a nie tylko o niego apelować.

Na koniec chciałbym przytoczyć słowa pierwszego przemówienia papieża Leona XIV. Czynię to za stroną internetową Konferencji Episkopatu Polski: „Niech pokój będzie z wami wszystkimi, najdrożsi bracia i siostry. Takie było pierwsze pozdrowienie Chrystusa zmartwychwstałego, Dobrego Pasterza, który oddał życie za Bożą owczarnię. Ja także chciałbym, by to pozdrowienie pokoju dotarło do naszych serc, dotarło do waszych rodzin, do wszystkich ludzi, gdziekolwiek się znajdują, do wszystkich ludów, do całej ziemi. Pokój wam!

Taki jest pokój Chrystusa zmartwychwstałego. Pokój rozbrojony i pokój rozbrajający, pokorny i wytrwały. Pochodzi od Boga, od Boga, który kocha nas wszystkich, bezwarunkowo.

Rozbrzmiewa jeszcze w naszych uszach ten słaby, ale zawsze odważny głos Papieża Franciszka, który błogosławił Rzym. Papież, który błogosławił Rzym, udzielał swego błogosławieństwa światu, całemu światu, w ów wielki poranek. Pozwólcie, że będę kontynuował to samo błogosławieństwo. Bóg nas miłuje, Bóg kocha nas wszystkich, a zło nie przemoże. Wszyscy jesteśmy w ręku Boga. Dlatego bez lęku, zjednoczeni, ręka w rękę z Bogiem i ze sobą nawzajem idźmy naprzód.

Jesteśmy uczniami Chrystusa. Chrystus idzie przed nami. Świat potrzebuje Jego światła. Ludzkość potrzebuje Go jako pomostu, by mógł do niej dotrzeć Bóg i Jego miłość. Pomóżcie nam również wy, i sobie nawzajem, w budowaniu mostu poprzez dialog, spotkanie, jednocząc się wszyscy, aby być jednym ludem, zawsze w pokoju.



Leon XIV na Tor Vergata, źródło: opoka.org.pl

Dzięki niech będą papieżowi Franciszkowi. Chcę też podziękować wszystkim braciom kardynałom, którzy wybrali mnie, bym był Następcą Piotra i siedł razem z wami jako Kościół zjednoczony, szukając zawsze pokoju, sprawiedliwości. Starając się zawsze pracować jako ludzie wierni Jezusowi Chrystusowi bez lęku, aby głosić Ewangelię, aby być misjonarzami.

Jestem synem św. Augustyna, augustianinem, który powiedział: z wami jestem chrześcijaninem, a dla was biskupem. W tym sensie wszyscy możemy iść razem do tej ojczyzny, którą Bóg nam przygotował.

Szczególne pozdrowienie kieruję do Kościoła w Rzymie. Musimy starać się razem być Kościołem misyjnym, Kościołem, który buduje mosty, dialog; zawsze otwartym, jak ten plac, z otwartymi ramionami dla wszystkich. Wszystkich, którzy potrzebują naszej miłości, naszej obecności, dialogu i miłości.

Jeśli pozwolicie, chciałbym również skierować kilka słów pozdrowień do wszystkich, a w szczególności do mojej ukochanej diecezji Chiclayo w Peru, gdzie wierni towarzyszyli swojemu biskupowi, dzielili się swoją wiarą i tak wiele ofiarowali, aby pozostać wiernym Kościołem Jezusa Chrystusa.

Wam wszystkim, bracia i siostry, z Rzymu, Włoch, z całego świata mówię: chcemy być Kościołem synodalnym, Kościołem, który idzie, który zawsze szuka pokoju, zawsze szuka miłości, zawsze chce być blisko, zwłaszcza tych, którzy cierpią.

Dzisiaj jest dzień Supliki do Matki Bożej Pompejańskiej. Nasza Matka Maryja chce zawsze iść z nami, być blisko, pomagać nam swym wstawiennictwem i swą miłością. Dlatego chciałbym pomodlić się razem z wami.

Módlmy się wspólnie za tę nową misję, za cały Kościół, o pokój na świecie. Prośmy o tę specjalną łaskę Maryję, naszą Matkę”.

Katolicka nauka społeczna

Ks. Piotr Stasieczek

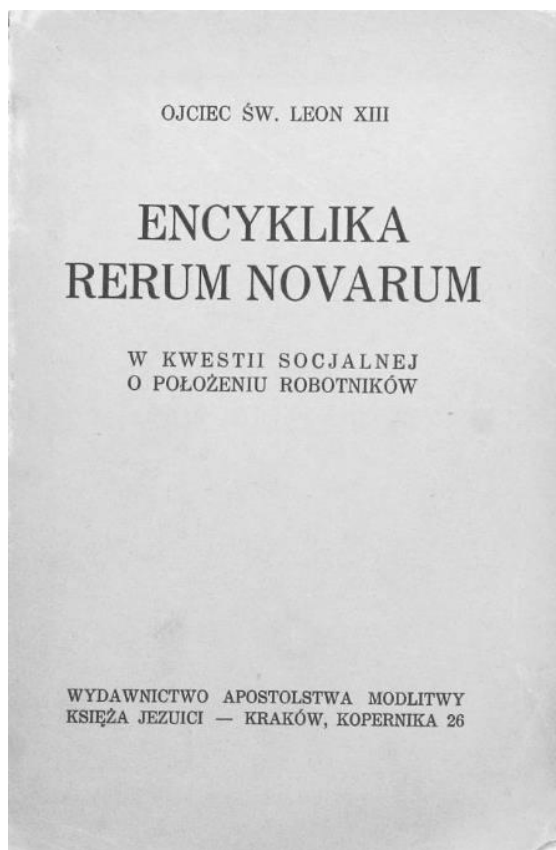
Niniejszy numer czasopisma poświęcony jest 45 rocznicy utworzenia NSZZ Solidarność. Utworzenie i działanie Związku opierało się na katolickiej nauce społecznej. Warto byłoby wyjaśnić, czym ta nauka się zajmuje, oraz przedstawić nauczanie społeczne papieża.

Katolicka nauka społeczna przedstawia nauczanie Kościoła w kwestiach odnoszących się do zbiorowych problemów społeczności lub też całej ludzkości. Jej powstanie wiąże się z encykliką Leona XIII *Rerum novarum*, która była odpowiedzią na zachodzące w XIX wieku przemiany społeczno-polityczne. Aczkolwiek po raz pierwszy nazwa ta została użyta w 1931 roku przez

Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno*. Katolicka nauka społeczna jest więc nauką stosunkowo młodą, ale tylko w sensie wyodrębnienia jej z całokształtu nauczania Kościoła.

Katolicka nauka społeczna bazuje na niektórych zapisach ze Starego Testamentu, ale również na nauczaniu Jezusa Chrystusa, jak np.: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. W nauczaniu społecznym Kościoła można dostrzec krytykę społecznych i politycznych ideologii: komunizmu, socjalizmu, faszyzmu, nazizmu, kapitalizmu czy liberalizmu. Z jednej strony przeciwstawia się etatyzmowi i nadmiernej koncentracji kompetencji i zasobów w rękach państwa, ale również sprzeciwia się nieograniczonemu kapitalizmowi i liberalizmowi. KNS ma charakter moralny, nie stanowi teorii stworzonej przez

uczonych, nie jest wynikiem ich prac, opiera się na Bożym Objawieniu, którego przejawem jest prawo naturalne i objawione.



Ks. Franciszek Mazurek, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, tak definiował KNS: „Katolicka nauka społeczna jest nauką uniwersalną, teoretyczną i praktyczną, zajmuje się człowiekiem żyjącym we wspólnotach i społecznościach”. Ks. Tadeusz Borutka ją określał: „Katolicka nauka społeczna to zespół twierdzeń i zasad, w świetle których można i należy poszukiwać rozwiązań praktycznych zagadnień współżycia społecznego oraz działalności politycznej i gospodarczej”. Ks. Władysław Piwoński wyodrębnił następujące działy KNS: zagadnienia wstępne, historia rozwoju, kierunki filozofii społecznej, etyka postawy życia społecznego, katolicka etyka społeczna, katolicka etyka gospodarcza. Prof. Czesław Strzeszewski podzielił ją na trzy działy: na filozofię społeczną o charakterze czysto spekulatywnym, katolicką etykę społeczną czy też społeczną teologię moralną zawierającą zasady ogólne, etykę społeczną i społeczną teologię moralną stosowaną o charakterze praktycznym i aplikacyjnym.

Podstawowymi zasadami KNS-u są moralne zasady życia społecznego (sprawiedliwość, miłość) oraz podstawowe zasady społeczne (dobro wspólne, pomocniczość, solidarność). Konferen-

cja Biskupów Katolickich USA wyróżniła 7 kwestii, które porusza katolicka nauka społeczna: życie i godność ludzka; rodzina, wspólnota, uczestnictwo; prawa i obowiązki; szacunek dla biednych i słabych; godność pracy i prawa pracownicze; solidarność; troska o stworzenia Boże.

Do głównych dokumentów nauczania społecznego Kościoła należą przede wszystkim encykliki papieskie. Przełomem było ogłoszenie przez Leona XIII *Rerum novarum* o podtytule *O kwestii robotniczej* 15 maja 1891 roku. Papież w niej odpowiadał na społeczną niestabilność i konflikty wokół pracy, jakie pojawiły się w dobie industrializacji, a w końcu doprowadziły do powstania socjalizmu. Uznawał własność prywatną, ale jednocześnie zaznaczał, że siły rynkowe muszą być ograniczane przez względy moralne, ukazywał trudne położenie robotników, potępiał niczym nieograniczony kapitalizm, uznawał prawo do tworzenia związków zawodowych i wprowadzał negocjacje zbiorowe.

Kolejnym dokumentem była encyklika Piusa XI z 15 maja 1931 roku *Quadragesimo anno* z podtytułem *O odnowieniu ustroju społecznego*. Pius XI powtórzył obronę własności prywatnej i prawo do negocjacji zbiorowych, zaznaczył, że ślepe prawa ekonomiczne nie stworzą sprawiedliwego społeczeństwa, wsparł interwencję państwa w konfliktach pracowników z pracodawcami i wprowadził koncepcję pomocniczości (subsydiarności).

Jan XXIII 15 maja 1961 roku ogłosił encyklikę *Mater et magistra – O współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej*. Rozszerzył naukę społeczną Kościoła na stosunki między bogatymi a biednymi narodami, nakazując tym pierwszym pomoc z poszanowaniem kultury uboższych nacji. 11 kwietnia 1963 roku wydał *Pacem in terris* (Pokój na ziemi), adresując tę encyklikę nie tylko do katolików. W tym dokumencie papież połączył kwestię światowego pokoju z ustanowieniem odpowiednich stosunków i przyznaniem praw ludziom, grupom społecznym i państwom. Wezwał również wiernych do brania udziału w życiu politycznym i społecznym swoich wspólnot. Potępił nuklearny wyścig zbrojeń i nalegał na wzmocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Paweł VI 26 marca 1967 roku ogłasza *Populorum progressio* (Rozwój ludów). Stwierdza w tej encyklice, że wolny handel nie jest adekwatnym środkiem do zlikwidowania nierówności, popiera rolę organizacji międzynarodowych w likwidacji tego problemu, wzywa narody bogatsze do pomocy uboższym, wskazując na zwi-

zek pomiędzy rozwojem ekonomicznym a pokojem. W liście apostołskim z maja 1971 roku *Octogesima adveniens* porusza tematy zmian urbanizacyjnych, biedy i podkreśla osobistą odpowiedzialność chrześcijan za szerzenie się niesprawiedliwości. W encyklice *Evangelii nuntian-di* stwierdził, że zwalczanie niesprawiedliwości jest częścią ewangelizacji współczesnych narodów.

Jan Paweł II swoją pierwszą encyklikę społeczną ogłasza w 1981 roku. W *Laborem exercens* podkreśla wartość pracy ludzkiej, poszukuje „trzeciej drogi” pomiędzy kapitalizmem a komunizmem, podkreśla pierwszeństwo pracy przed kapitałem. Nawiązuje w niej do polskiej „Solidarności”, stwierdzając, że prawo do zakładania związków zawodowych należy do nienaruszalnych praw podstawowych. W *Sollicitudo rei socialis* (15 grudnia 1987 roku) apeluje głównie w sprawie solidarności międzyludzkiej, ukazuje dążenie do wolności, ale również ryzyko ograniczania wolności przez systemy polityczne. Swoje przesłanie kieruje nie tylko do każdego człowieka, ale przede wszystkim do rządzących państwami. Przedstawia nowy konflikt na osi północ – południe: upomina bogatą północ o skuteczną pomoc, jednocześnie wzywając południe do fundamentalnych reform. W 1991 Papież Polak ogłasza *Centesimus annus*, gdzie rozlicza się z upadkiem komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, również z wypaczeniami nieokiełzanego kapitalizmu. Ukazuje pozytywną rolę przedsiębiorczości dla dobrego funkcjonowania gospodarki.

Benedykt XVI w *Caritas in Veritate* zajmuje się konsekwencjami globalizacji oraz kryzysu gospodarczego dla współżycia między ludźmi. Podkreśla, że miłość jest siłą napędową prawdziwego rozwoju człowieka i całej ludzkości, bez której nie jest możliwe zapanowanie sprawiedliwości i osiągnięcia wspólnego dobra.

Papież Franciszek w 2015 roku ogłosił *Laudato si*. Określa się tę encyklikę ekologiczną lub zieloną encykliką społeczną. Papież pisze, że nie można mówić o ochronie środowiska naturalnego bez uwzględnienia sprawiedliwości społecznej, globalnego systemu gospodarczego, problemu uchodźców i praw człowieka. W Asyżu 3 października 2020 roku papież ogłosił encyklikę *Fratelli tutti* o braterstwie i przyjaźni społecznej.

Na polecenie Jana Pawła II Papieska Rada *Iustitia et Pax* w 2004 r. opracowała i wydała *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, gdzie w sposób syntetyczny i wyczerpujący wyklada nauczanie społeczne Kościoła.

Czekamy na nauczanie społeczne papieża Leona XIV. Sam tuż po wyborze odnosił się do wyboru imienia, nawiązując do Leona XIII i wskazując na naukę społeczną Kościoła jako kierunek podążania w epoce nierówności ekonomicznych, nowych wyzwań i rozwoju sztucznej inteligencji. Vatican News w maju tego roku z okazji ogłoszenia *Rerum novarum* mówi o nowym spojrzeniu na „rzeczy cyfrowe” – *Rerum digitalium*. Czy taki tytuł będzie nosić encyklika społeczna Leona XIV? Czas pokaże. Spokojnie poczekajmy.

Refleksje historyczne o Solidarności

Jacek Pomiankiewicz

*Wciąż tylko bojąc się jednego
Że mogą przerwać przedstawienie
Sąsiedzi z kraju ościennego.
Nie był potrzebny żaden sąsiad
Rodzimej dosyć jest kanalii
Aby przypomnieć nam na zawsze
Że nie jesteśmy w Portugalii...*

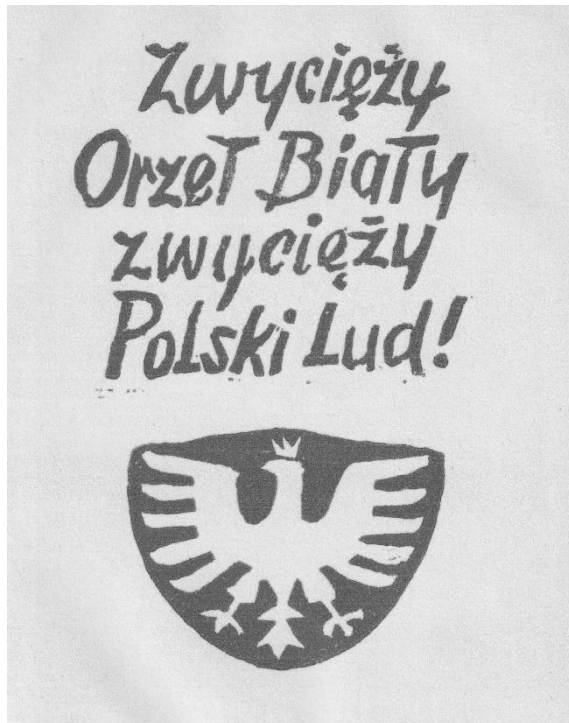
J. K. Kelus, *Sentymentalna Panna S*

Rozpocząłem swoje rozważania od zacytowania fragmentu wiersza-piosenki Jana Krzysztofa Kelusa o Solidarności lat 1980-1981 pt. *Sentymentalna Panna S*, która jest metaforą, swego rodzaju „signum temporis” tamtej

epoki, a „Panna S” w utworze jest personifikacją NSZZ Solidarność...

Ukształtowany i zarejestrowany formalnie przez władzę w 1980 r., Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność to nie tylko zorganizowana forma ruchu związkowego, to nie jedynie oblicze instytucjonalne, strukturalne, ogólnopolskie, choć przecież to równie ważna strona jej oblicza. Solidarność od początku była zdecydowanie czymś więcej niż ruchem związkowym. To Fenomen Narodowy, szczególnie zjawisko, jakie rozwinęło się w Polsce Ludowej w okresie kryzysu społeczno-ekonomiczno-politycznego lat 80. XX wieku, w państwie będącym elementem pojałtańskiej wspólnoty państw socjalistycznych pod protektoratem Związku Radzieckiego.

Solidarność stała się zorganizowaną formą spontanicznego ruchu społecznego, który podjął walkę o odnowę narodu. Norman Davies, brytyjsko-polski historyk, napisał w suplementcie do *Bożego igrzyska* wydanym w 1981 r.: „jego nasiona przed wieloma laty zostały rzucone w ży-



Ulotka podziemna, zbiory - E. Wilkowski

zną glebę, a weszły dzięki ciepłu promieniającemu od Papieża Polaka. Jego symbole, podobnie jak motywy, mają charakter zarazem patriotyczny i religijny. Jego dążenia, wymierzone przeciwko skostniałemu i nieczułemu systemowi, są pragnieniem zwykłej sprawiedliwości". Odrodzenie narodowe i rozwój ruchu Solidarności były bez wątpienia widocznym, zdumiewającym efektem postawy i nauczania papieża Jana Pawła II, który podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r. mówił w Warszawie na ówczesnym Placu Zwycięstwa (nomen omen !): „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!". Wtedy właśnie rodziła się nadzieja, pojawiało się poczucie więzi, wspólnoty, solidarności, a nade wszystko duchowe podłoże przyszłego ruchu społecznego i zrywu narodowego...

Ruch Solidarności był bardzo zróżnicowany środowiskowo, członkami dynamicznie rozwijającego się Związku byli nie tylko robotnicy, zbuntowani tak jak w 1970 na Wybrzeżu i w 1976 r. w Radomiu i Ursusie, nie tylko studenci i intelektualiści jak w marcu 1968 r., ale także rolnicy, kolejarze, nauczyciele, urzędnicy, ludzie

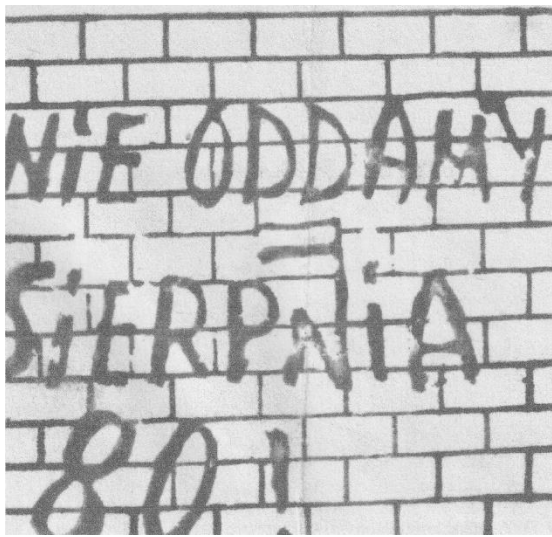
wielu zawodów. Jej struktury rozwijały się w komórkach organizacyjnych różnego szczebla wielu instytucji. Zaakcentować trzeba znaczące miejsce ruchu Rolników Indywidualnych jako części Solidarności, której władza długo odmawiała prawa związkowej reprezentacji, i blokowała rejestrację. Byli to wreszcie „zwykli” obywatele, z aglomeracji, dużych miast, miasteczek i wsi, członkowie struktur związkowych, ale też sympatycy i zwolennicy. Solidarność w okresie tzw. „karnawału” (sierpień 1980-13 grudnia 1981 r.) stanowiła wielką wspólnotę, przekraczała wszelkie granice, jednoczyła, wydawało się, że jest monolitem...

Solidarność była jednak ruchem społecznym o charakterze masowym, powszechnym, w apogeum swojej aktywności liczyła 10 mln członków, ludzi o różnych poglądach, różnorodnych postawach, charakterach, planach i dążeniach... Masowość i powszechność ruchu niewątpliwie stanowiły jego siłę, dawały poczucie sprawczości i możliwości wprowadzania zmian w otaczającej rzeczywistości, ale to też było źródłem powstawania wielu różnic w formułowanych programach, kierunkach działań, było też podłożem wewnętrznych konfliktów i „rozchodzenia się” celów i dróg... Solidarność wyrosła z buntu i krzywdy, z zakłamania w życiu społecznym, była więc ruchem o charakterze rewolucyjnym, a tego słowa ówczesna władza „robotniczo-chłopska”, nomenklaturowa powszechnego ruchu społecznego bała się najbardziej. No bo jaka może być rewolucja w ustroju demokracji ludowej, w którym władzę sprawuje partia robotnicza? Sprzeczność sama w sobie, zjawisko, które nie ma prawa zaistnieć na takim etapie rozwoju państwa socjalistycznego, wszak walka klas, to czas miniony. Ponadto miała to być rewolucja narodowa o podłożu moralnym, silnych związkach z Kościołem i jego nauką społeczną, odwoływaniem się do wartości patriotycznych, kultu powstań narodowych i bohaterów, z nadzieją stopniowego „wybijania się na niepodległość”... Była to sytuacja „na dłuższą metę” nie do zaakceptowania dla władz PRL.

Przesłanie Solidarności było nadzieją na lepsze jutro zarówno w wymiarze państwowym, narodowym, jak i społecznym, a więc nadzieją na poprawę losu szarego człowieka, na sprawiedliwość, odzyskanie godności i praw obywatelskich, ziszczenie się marzeń o normalności w szkole i zakładzie pracy, a może z czasem również wolności i suwerenności państwowej...

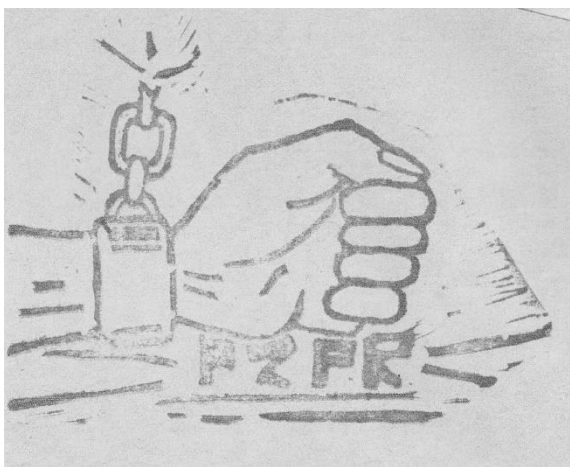
Ruch Solidarności zapoczątkował i finalnie doprowadził do upadku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, transformacji ustrojowej, głębokich przemian w Europie Środkowo-Wschodniej,

spowodował ożywienie i odnowienie ruchów narodowych, stał się wzorem dla innych narodów w tej części Europy... To Solidarność wywołała i uruchomiła długi, żmudny proces zmian w mentalności Polaków, przełom w świa-



Ulotka podziemna, zbiory - E. Wilkowski

domości narodowej. W bardzo ukształtowanym już *homo sovieticus* zaczął się czas destrukcji i buntu... Pojawiło się nieznanne przecież, bo fikcyjnie dozwolane przez władzę i ograniczane, poczucie podmiotowości, możliwości nawiązywania i sięgania do historii, wywoływania tematów zakazanych, ujawnianie „białych plam” w dziejach narodu i państwa, budził się duch patriotyzmu, powracał kult powstań narodowych, Legionów, Józefa Piłsudskiego, etos Armii Krajowej, zbrodnia katyńska, wspomnienie bohaterów Poznańskiego Czerwca, Wybrzeża, Radomia, Ursusa...



Ulotka podziemna, zbiory - E. Wilkowski

Z czasem Solidarność stała się synonimem oporu wobec totalitaryzmu, zniewolenia, buntu

przeciwko władzy, która przecież nie pochodziła z wyboru, a z nadania i dziejowego przymusu, była symbolem również o wymiarze międzynarodowym. Ruch Solidarności spowodował odnowienie wiary w możliwości i siły narodu, w rozpoczęcie realnego procesu wybijania się na niepodległość, choć przecież ówczesna władza próbowała dążenia te ograniczać, sprowadzać Solidarność wyłącznie do charakteru związkowego, pomocowego, zawodowego, realizowania praw pracowniczych...

Trwające już w latach 90. XX w. konflikty różnych nurtów i sił politycznych wywodzących się z Solidarności były głównie sporami o kierunki zmian, o możliwości i sposoby realizacji ideałów właśnie tej, jak określa się, „pierwszej Solidarności” w nowej rzeczywistości, kształtującej się po upadku Związku Sowieckiego i demontażu systemu komunistycznego. Z nurtu Solidarności wywodzi się wiele partii politycznych, które ulegały i w dalszym ciągu podlegają ewolucji, rozłamom, przekształceniom, niektóre z nich próbują nadal nawiązywać do Jej etosu.

Dziś Solidarność to też wciąż ruch związkowy, silny, dbający o prawa pracownicze. Ale czy zawsze potrafiący stanąć na wysokości statutowych zadań? Czy działacze związkowi rzeczywiście kierują się ideami, wartościami narodowymi i propaństwowymi, a nie głównie interesami określonych ruchów i partii politycznych? Jakże często obserwujemy przenikanie się działalności związkowej i politycznej, czasami ruch związkowy wydaje się być traktowany jako trampolina do kariery politycznej.

Czy Solidarność dziś potrafi nas fascynować, zadziwiać, a może nieco zawstydza? Czy chcemy pamiętać i kultywować jej dokonania? Przecież to nasze dziedzictwo kulturowe, Panteon pamięci o bohaterach, działaczach, to wielowymiarowa sztuka, film, wystawy, pomniki, miejsca pamięci... Czy jednak, poza kalendarzowym, okolicznościowym upamiętnianiem, podejmujemy badania naukowe jej skomplikowanych losów? Czy raczej jedynie „odprawiamy” kolejne rocznice, składamy kwiaty pod pomnikami Jej bohaterów, ale nie chcemy zbyt głęboko się w Istotę Ruchu. Czy nie mamy w sobie dość siły i wewnętrznego imperatywu do budowania i dbania o etos Solidarności? Czy można powiedzieć, że współczesna Polska jest państwem dziedzictwa Solidarności i kultywuje Jej tradycję i wartości? Co dziś pozostało z fenomenu najpotężniejszego ruchu narodowego i społeczno-politycznego w dziejach polskiego narodu? Czy jesteśmy w stanie dbać o siłę naszego państwa oraz budować i wzmacniać współ-

notę narodową, odwołując się do idei Solidarności, do Jej etosu, bohaterów? Czy jesteśmy w odniesieniu do przesłania Solidarności narodem i wspólnotą bazującą na Jej „dorobku”? Obowiązkiem każdego z nas jest podjąć trud zmierzenia się z powyższymi pytaniami...

Oby nie pozostał nam jedynie historyczny i refleksyjny wymiar Fenomenu „Panny S” w postaci upamiętnienia Solidarności w formule obchodzonego w Polsce 31 sierpnia Dnia Solidarności i Wolności, który od roku 2005 jest świętem państwowym, ustanowionym w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych...

W 1988 roku Jacek Kaczmarski, zwany bardem Solidarności, napisał wiersz, tekst do piosenki *Powrót sentymentalnej Panny S*, nawiązując

do utworu J. K. Kelusa, co było symbolicznym odniesieniem do odrodzonej Solidarności, pokalczony stanem wojennym, internowaniem i wyrokami politycznymi do Jej Pierwszej Odslony roku 1980. Poniżej fragment ku naszej refleksji:

„Ale i tak się stało jasne, jak jej nam bardzo było brak,
Gdy ją zagłuszać jęli wrzaskiem ci, którym było to nie
w smak.

Niespodziewanie nam pomogli jej nowi wielbiciele
młodzi

Wielbiący ją, jak starą gwiazdę, co zamiast spadać -
nagle wschodzi

I na ramionach ją ponieśli z tą siłą, której nam nie stało
A ona miała twarz poważną, w której coś jakby od-
młodniało”.

Solidarność szkołą odpowiedzialnego myślenia o Polsce

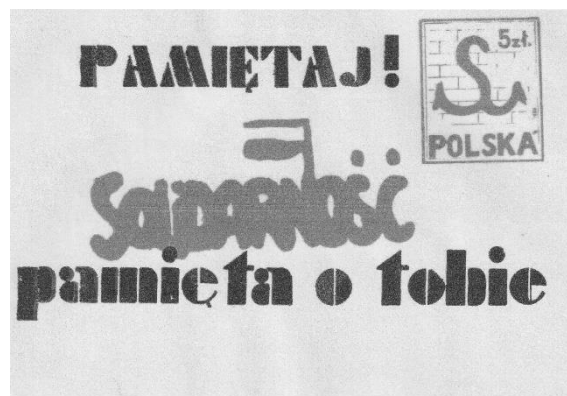
Konrad Wierzbicki

Pamięć społeczna w wielu aspektach wpływa na tożsamość zbiorową. Z jednej strony spaja rozproszone daty wydarzeń z przeszłości, nadając jej formę wiedzy o prawdziwych wydarzeniach. Perspektywa czasu, istotna dla pamięci, może się okazać pomocna. Niektórzy badacze twierdzą, że do każdej pamięci przenika wiele nieuporządkowanych i rozproszonych treści, które mogą oddziaływać na pewne poczucie tożsamości. Nazywają to mechanizmem cechy pamięci, która pozwala nam określać przebieg wydarzeń, pewne konsekwencje dotyczące czasoprzestrzeni.

Obecnie w Polsce, od kiedy rządzi „koalicja 13 grudnia”, w świadomości Polaków budzi się sprzeciw dotyczący ograniczania suwerenności narodu w imię niezrozumiałych wyobrażeń środowisk liberalno-lewicowych, dla których osoba ludzka przestaje być podmiotem, i traktowana jest tylko jak rzecz i przedmiot decyzji silniejszego.

Widoczny brak postaw solidarnościowych rządzących wyraża się w braku gotowości do współdziałania dla dobra obywateli naszej Ojczyzny. Tę postawę w strukturze bytu narodu potwierdzają dobitnie akty niewłaściwego postępowania nie tylko wobec poszczególnych jednostek, ale wszystkich struktur państwa.

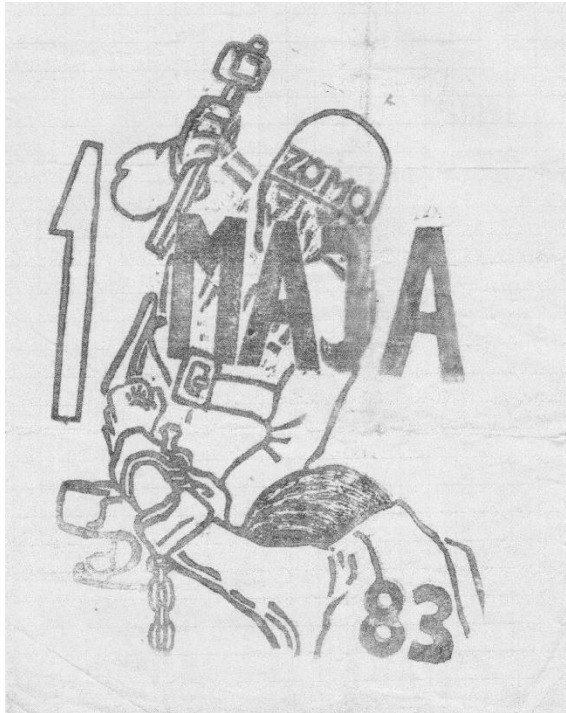
Promowanie cywilizacji śmierci poprzez: sprzyjanie praktykom aborcyjnym; „walkę” z Kościołem katolickim; tak zwana przymusowa imigracja osłabiająca bezpieczeństwo państwa; działania noszące znamiona prześladowania kapłanów; brak rozwiązywania podstawowych problemów gospodarczych i społecznych Pola-



Ulotka podziemna, zbiory – E. Wilkowski

ków; naruszenia praworządności i konstytucyjnych praw Polaków oraz podważanie legalności wyborów prezydenckich, to tylko „niektóre grzechy” rządu D. Tuska, którego czeka nieuchronna klęska. Fakty te, choć smutne, żywo przypominają minioną epokę, kiedy to Polską rządziła partia komunistyczna, a wszelkie rozkazy i instrukcje przysyłane były z Moskwy. Obecnie można mieć wrażenie, że zmieniło się tylko miejsce nadawcy komunikatów, które w

formie „zaleceń” wysyłane są najczęściej z Brukseli lub Berlina. Nadzieją na zmiany i przywrócenie Polsce właściwego miejsca w Europie jest wybór dr. Karola Nawrockiego na Prezydenta RP.



Karta wykonana przez więźniów politycznych w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie. Przypomina o pacyfikacji protestów 1 maja 1983 r., źródło: E. Wilkowski, *Doświadczenie więźniów politycznych z Hrubieszowa...*

Historyczny zryw Polaków do wolności i niepodległości z 1980 r. umożliwił na przestrzeni minionych dekad dokonać pewnych zmian w myśleniu pokoleń i działań, które pozwoliły nam przetrwać jako naród, bez jakichkolwiek kompleksów wobec sąsiadów europejskich. O Solidarności, zarówno w kontekście ruchu związkowego, jak i w szerszym antropologicznym znaczeniu, wielokrotnie mówił w swoim nauczaniu św. Jan Paweł II. „Idea solidarności jest zakorzeniona w aksjologii chrześcijańskiej, genetycznie bowiem wywodzi się z przykazania miłości bliźniego”. Tak mówił o niej Ojciec Święty w *encyklice Sollicitudo rei socialis* z 1987 roku. Z kolei w *encyklice Centesimus annus* solidarność zaliczył do fundamentalnych zasad życia społeczno-politycznego: „Mówi o niej wielokrotnie Leon XIII, nazywając ją – podobnie jak filozofia grecka – <przyjaźnią>; Pius XI używa tu znamienego wyrażenia <miłość społeczna>, zaś Paweł VI /.../ mówi o <cywilizacji miłości>”.

W orędziu na Światowy Dzień Pokoju w 1986 r. Jan Paweł II napisał: „Właściwą drogą do wspólnoty światowej, w której panować będą

sprawiedliwość i pokój, bez podziałów między narodami, na wszystkich kontynentach, jest droga solidarności, dialogu i powszechnego braterstwa. Jest to jedyna możliwa droga. Stosunki polityczne, społeczne i kulturalne winny być przepojone takimi wartościami, jak solidarność i dialog, co z kolei wymaga wymiaru instytucjonalnego w formie specjalnych organizmów wspólnoty światowej, czuwających nad dobrem wspólnym wszystkich ludów”. Bez wątpienia św. Jan Paweł II odegrał istotną rolę w upadku komunizmu w Polsce, stając się dla milionów rodaków symbolem nadziei i walki o wolność. Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, zwłaszcza ta w 1979 roku, wpłynęły na rozwój świadomości narodowej wśród Polaków, inspirując tym samym do powstania i rozwoju Solidarności.

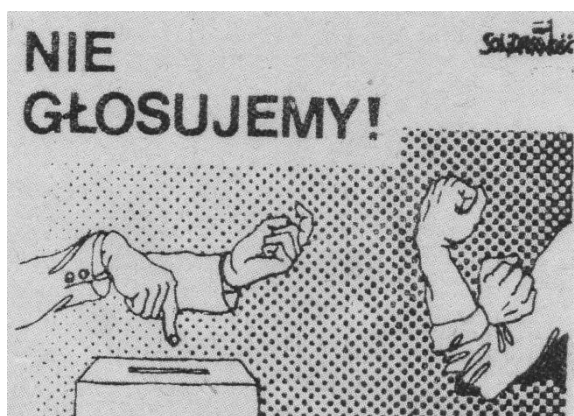
Istnieje wiele powodów, dla których warto odwoływać się do fenomenu Solidarności, która pozostawiła trwały ślad w historii nowożytnej i współczesnej nie tylko Polski, ale i całej Europy. Po pierwsze, nasz kraj opowiedział się za demokratycznym modelem państwa, co niewątpliwie wynika z mocno ugruntowanej tradycji myśli etycznych chrześcijaństwa przekazywanej nam z pokolenia na pokolenie. Po drugie, w Polsce po II wojnie światowej w wyniku politycznego i moralnego zniewolenia przez Sowieców narzucono nam doktrynę leninowsko-stalinowską opartą na fałszywej wizji postrzegania człowieka. W tym celu wykorzystywano różne instytucje, za pomocą których inwigilowano społeczeństwo tak, by wyłonić i jednocześnie wyeliminować osoby sprzeciwiające się reżimowi.

System terroru oparty na przymusowej kontroli wszelkich przejawów funkcjonowania człowieka i grup społecznych w Polsce służył przekształceniu obywateli w bierne „masy pracujące” na rzecz jedynej wodza partii politycznej. Analizując wieloetapowy, jednocześnie długotrwały proces zniewolenia narodu, należy pamiętać o postawach oporu wśród Polaków, które w perspektywie czasowej pozwoliły na powstanie i rozwój ruchu Solidarności.

Po trzecie, lekcja myślenia o polskiej drodze ku wolności, o której wyżej jest mowa, wciąż pozostaje aktualna. Historia ostatnich minionych dziesięcioleci pokazała, że można mieć wiele wolności, i jednocześnie nie potrafić sobie z nią poradzić. Po 1989 roku doświadczyliśmy, że wśród nas w dalszym ciągu funkcjonują ludzie mający „fałszywe wyobrażenia” o demokracji, która była fundamentem działania w Solidarności. Powstaje zatem pytanie: W jaki sposób reagować na opisane wyżej zjawiska?

Bez wątpienia potrzebujemy odwagi w głoszeniu prawdy takiej, którą w ciemnych czasach

komunizmu i stanu wojennego odważnie głosił bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Jego kazania i działalność charytatywna były odpowiedzią na represyjne działania władz komunistycznych skierowane przeciw społeczeństwu. Wobec tych wszystkich, którzy stanowili zagrożenie dla utrzymania władzy przez komunistów, stosowano prześladowania, aresztowania, różne środki represji. Teraz ponownie doświadczamy narzucania wpływu obcych na działania „polskiego” rządu, na co zwraca uwagę coraz większa część społeczeństwa. O tej uległości rządzących odważnie, na wzór ks. Jerzego, musimy mówić.



Komunistyczna propaganda i cenzura była wszechobecna, a wolność słowa zniszczona. Szeroko zakrojona kampania represji i zniesławiania szczególnie wymierzona była w działaczy Solidarności oraz w osobę ks. Jerzego Popiełuszki. Comiesięczne Msze Święte za Ojczyznę odprawiane przez kapelana podziemnej Solidarności gromadziły tłumy wiernych, co nie „na rękę” było „ideowcom” reżimu gen. W. Jaruzelskiego. W obliczu ucisku komunistycznej władzy, która dehumanizowała polskie społeczeństwo, ks. J. Popiełuszko przypominał, że każdy człowiek niezależnie od tego, kim jest, ma swoją niezbywalną i nienaruszalną godność, którą otrzymał od Stwórcy. Z godnością osoby ludzkiej nierozdzielnie wiąże się prawo do życia, od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Jednym z najbardziej zapamiętanych zawołań ks. Jerzego Popiełuszki były słowa zaczerpnięte z Listu do Rzymian św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj!”, które miały zachęcać do przeciwstawiania się nienawiści wszelkim formom zniewolenia, przy jednoczesnej potrzebie przemiany serc na rzecz budowania pokoju.

W reakcji na zaangażowanie kapelana Solidarności władze komunistyczne rozpoczęły wobec niego szeroko zakrojone działania represyjne, które zakończyły się bestialskim zabójstwem dokonany przez funkcjonariuszy SB w

nocy z 19 na 20 października 1984 roku. W tym okresie jako kilkuletnie dziecko nie rozumiałem powagi sytuacji. Pamiętam jedynie obrazki i zdjęcia prezentujące ks. Jerzego, pokazywane mi przez rodziców, i słowa o heroizmie Jego zasług dla Ojczyzny, narodu i Solidarności, której od zawsze „kibicowaliśmy”. Z biegiem czasu zacząłem interesować się osobą i nauczaniem oddanego sługi Chrystusa i Kościoła katolickiego w Polsce, broniącego i walczącego o wolność osób poddawanych uciskowi i poniżeniu. Szczególne w mojej pamięci zapisała się postać ks. Jerzego utrwalana przez mojego tatę na obrazach. Wiele z nich trafiło do członków rodziny i znajomych. Wierzę, że znalazły odpowiednie miejsce w ich domach, a co najważniejsze, w sercach. Kult ks. J. Popiełuszki trwa i rozwija się nadal! 6 czerwca 2010 w Warszawie został ogłoszony błogosławionym! W czasie Mszy Świętej odprawionej pod przewodnictwem abp. Angelo Amato, prefekta Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, wypowiedziane zostały słowa: „Przy pomocy jedynie duchowych środków, takich jak prawda, sprawiedliwość oraz miłość, domagał się wolności sumienia obywatela i kapłana. Lecz zgubna ideologia nie znosiła światła prawdy i sprawiedliwości. Dlatego ten bezbronny kapłan był śledzony, prześladowany, aresztowany, torturowany a ostatecznie brutalnie związany i, choć jeszcze żył, został wrzucony do wody. Jego oprawcy, którzy nie mieli najmniejszego szacunku dla życia, z pogardą odnosili się nawet do śmierci. Porzucili go, jak niektórzy porzucają martwe zwierzę. Jego ciało zostało odnalezione dopiero po dziesięciu dniach”.

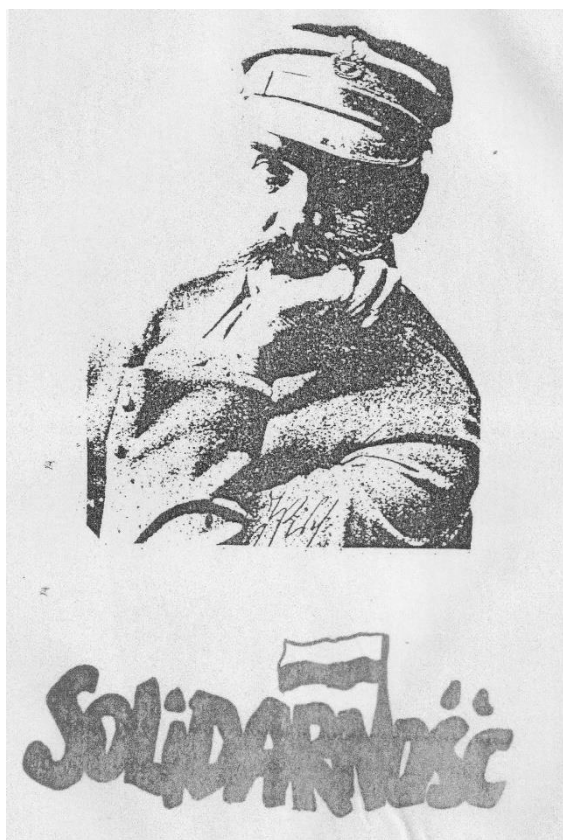
Dzisiaj, jako dorosły człowiek, wiem, że życie i działalność bł. ks. Jerzego Popiełuszki „stały się symbolem odwagi, niezłomności oraz walki o prawdę i wolność”, umiłowania i troski o Ojczyznę – Polskę, o wartości narodowe. O stale rozwijającym się kulcie kapelana Solidarności świadczą setki świadectw łask i cudów za Jego wstawiennictwem na całym świecie. Św. Jan Paweł II w liście do kard. Józefa Glempa z 19 X 1994 r. zaznaczył: „Przy grobie księdza Jerzego uczmy się odpowiedzialności za Polskę i za całe to dziedzictwo chrześcijańskie, które zostało nam przekazane w ciągu stuleci. Módlmy się do Boga Ojca, aby ofiara tego kapłana przynosiła nieustannie owoce w naszej Ojczyźnie. Aby nie zabrakło ludzi, którzy w tym męczeństwie będą odnajdywać natchnienie do własnego uświęcenia oraz zachętę i siłę do autentycznej służby człowiekowi”. Wnikając w istotę słów bł. ks. Jerzego i o ks. Jerzym, uczmy się odpowiedzialnego myślenia o Ojczyźnie.

Zaproszenie Profesora Jana Fiedurka do dyskursu o dziedzictwie Solidarności (cz. II)

Eugeniusz Wilkowski

S pór o kształt państwa, za którego funkcjonowanie dziś wszyscy odpowiadamy, rozpoczyna się od przyjmowanej koncepcji osoby ludzkiej, jej stosunku do stałych, ponadczasowych wartości, dziedzictwa narodu i państwa od początku jego istnienia. Jeżeli chcemy odpowiedzialnie kreślić swój stosunek do tego, co nas otacza, zarówno w wymiarze materii, jak i ducha, dokonywać – w istocie koniecznych – wyborów, musimy odpowiedzieć na fundamentalne pytania dotyczące naszej struktury egzystencjalnej. Jeżeli nawet odpowiedzi nie wyartykułujemy słowem, to staną wyrażone gestami, charakterystycznymi znakami, miejscami obecności, wszak symbole pozostają formą naszego funkcjonowania w kulturze. Nie można zatem uciec od przyjęcia lub negacji klasycznych rozważań metafizycznych o człowieku jako wolnym osobowym bycie. Marksizm odchodził w przeszłość z powodu niewydolności ekonomicznej, ale przede wszystkim z racji błędnie odczytywanej struktury osoby ludzkiej. Czy ponownie należy powtarzać błędy antropologiczne? Wydaje się, że w tej przestrzeni jako naród również nie potrafiliśmy się odnaleźć. Nawet na poziomie studiów wyższych nie powróciliśmy do podstawowego wykładu z filozofii klasycznej. Fakt ten rodzi poważne konsekwencje. Wielu doświadcza wewnętrznego rozdarcia pomiędzy akceptacją tradycji łacińskiej a dylematami sfer ponowoczesności, w tym relatywizowania wszystkiego, a zatem i odpowiedzialności, powinności wobec państwa. Jeżeli nie ma niczego trwałego, zwłaszcza w sferze prawdy, dobra, piękna, sacrum, to nie ma też kategorii, jaką jest racja stanu państwa. Jakże często w miejsce troski o jego struktury wprowadzana jest partyjność. Partie nie akceptują osób samodzielnie myślących, poszukujących, otwartych na dochodzenie drogą kompromisu do rozwiązań służących dobru wspólnemu zarówno na poziomie społeczności lokalnej, jak i kraju. One dzisiaj wymagają bezwzględного posłuszeństwa nawet od tych, którzy są otwarci na ich dążenia, ale nie na zasadzie *a priori*, a niezbędnego porządku, refleksji, kultury politycznej, zachowania godności drugiej osoby. Przestaliśmy się rozumieć nawet w

obliczu najbardziej podstawowych kategorii określających zadania podstawowe, np. konieczność obrony tożsamości kulturowej. Tymczasem to ona przesądza *de facto* o bezpieczeństwie kulturowym państwa, a zatem i narodu. W miejsce merytorycznej dyskusji wprowadzony został język skandalizacji, w którym nie ma już żadnych zasad.



Ulotka podziemna z Józefem Piłsudskim uosabiającym wolną Polskę, zbiory – E. Wilkowski

Myśl państwotwórcza bezsprzecznie stawia pytania o skalę obecności państwa w życiu publicznym, ale też o zakres obowiązków państwa wobec narodu. Państwo bowiem, jako konstrukcja polityczno-prawna, powstało w określonym celu – rzeczywistego zagwarantowania mieszkańcom bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego (obrony i ochrony), poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego, socjalnego, kulturowego, ekologicznego. Obywatel ma prawo oczekiwać od swego państwa, że jego struktury będą wydolne, przejrzyste, zapewniające stabilność i możliwości roz-

woju, postępu. W przeciwnym wypadku przestanie traktować je jako własne, a konsekwencją takiego postrzegania jest alienacja.



Emblemat wykonany na kawałku płótna w Ośrodku Odosobnienia w Chełmie, zbiory - E. Wilkowski

Stajemy zatem przed różnymi, ważnymi dziejowymi wyzwaniami. Podstawowym z nich jest imperatyw zachowania tożsamości narodowej. W kolejnej rocznicowej refleksji powinniśmy ogarnąć to wszystko, co zainspirowała Solidarność, i konsekwentnie wpisywać ten bagaż doświadczeń w naszą tożsamość kulturową. Z tej racji niewystarczający jest przekaz o fenomenie Solidarności w zapisie historiograficznym. By pełniej uchwycić jej spuściznę, zatrzymać się trzeba nad tym, co wniosła w rozumieniu antropologicznym, wszak upominała się o niekomunistyczną wizję człowieka i społeczeństwa. Stała



Ulotka antywyborcza, zbiory - E. Wilkowski

się szkołą myślenia kategoriami państwa i narodu, stąd przed badaczami tego ruchu stoi zadanie wychwycenia wszystkiego, co wprowadziła do myśli narodowo- i państwowotwórczej. Upominała się o ludzi wolnych, odpowiedzialnych, świadomych swoich obowiązków, dając tym początek budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, w nowoczesnym rozumieniu tej

kategorii. Wiedza historyczna, podobnie z zakresu filozofii dziejów, antropologiczna nie jest bytem samym w sobie, dla samej czystej wiedzy; ma pomagać w zrozumieniu otaczającej nas rzeczywistości. Odczytywanie czasów minionych – również nieodległych – powinno być podstawowym instrumentem do zrozumienia zasad funkcjonowania aktualnych struktur państwa. Dziś za ich stan – wyraźnie to podkreślmy – wszyscy ponosimy odpowiedzialność, a zwłaszcza za utrzymanie unitarnego charakteru kraju. Dziełactwo Solidarności przyjąć wreszcie należy za przestrzeń odpowiedzialnego myślenia o Ojczyźnie, o duchu narodu przyjmowanym w rozumieniu metafizycznym. Odwołujemy się zatem do kategorii, które w dzisiejszych sporach o wartości nabierają niezwykle ważnego znaczenia.

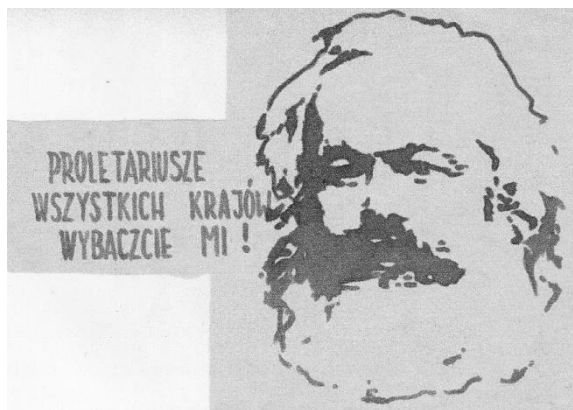
Czytelnik niniejszego *Wstępu*, mającego charakter historyczno-antropologicznego wprowadzenia, może zapytać, czy nie jest zbyt długi. Fraszki refleksyjne Profesora Jana Fiedurka wbrew pozorom nie są łatwą lekturą. Najbardziej zna je Profesor Władysława Bryła, Autorka *Postawia* do kolejnych tomów. Piszący niniejsze należy do tych, którzy najpierw nakłaniali Profesora do ich pisania, potem je czytali, zatrzymywali się nad prowadzoną formą dialogu Autora z wyzwaniami dzisiejszego świata i w różny sposób je promowali, w tym publikując na łamach wydawanego w Chełmie dwumiesięcznika „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”. Obok tych utworów czytelnik nie może przechodzić obojętnie. Jedni przyjmują je z nieskrywaną aprobatą, niczym niezmaconą jednością ideową, dla innych są zbyt radykalne, wprost piętnujące ludzkie nieprawości, sprzeniewierzenie się ponadczasowym wartościom, łacińskiemu kręgowi kulturowemu. W tych fraszkach, niejako w zwierciadle, odbija się każda słabość polskiej duszy. Z reguły nie lubimy, jeżeli wytyka się nam upadki, brak troski o dobro wspólne. A w demaskowaniu tego Profesor J. Fiedurek jest bezkompromisowy. Żeby je zrozumieć, podjąć merytoryczny dialog z Autorem, potrzebna jest wiedza historyczna i antropologiczna, odwołanie do systemu wartości:

Fenomen Solidarności

W tym się zawiera,
że chrześcijańskim wartościom
furtkę otwiera.

Bez niezbędnej dyspozycji intelektualnej, otwartości na poszukiwania twórcy, jego zakresu wolności w tworzeniu, uszanowania niezbywalnego prawa w ocenie aktualnej rzeczywistości w kraju utworów tych nie zrozumiemy.

Chcę zachować szczerą wobec Profesora i Czytelnika, uszanować podmiotowość obu stron, dlatego twierdzę, że bez usytuowania tych utworów w przestrzeni narodowych dziejów, polskiej kultury, w tym przypadku wyraźnie upominającej się o dziedzictwo fenomenu Solidarności, intencje Autora nie zostaną w pełni zrozumiane. Z tych racji zaproponowałem właśnie taki klucz interpretacyjny jako punkt wyjścia. Utwory w tym tomie, przygotowane na 45-lecie powstania Solidarności, muszą być odbierane na kanwie trudnych doświadczeń narodu, ale też dzisiejszych jego rozdroży, braku troski o dobro publiczne, o wydolność struktur własnego państwa, prymatu partyjności, coraz bardziej widocznej gry interesów zewnętrznych. Profesor jest wymagający, teraz coraz bardziej, z tego powodu wielu Czytelników może nie rozumieć Jego szlachetnych intencji. Mógłby pewnie treści przekazywać aluzyjnie, w formie impli-cite, zdecydował się jednak na radykalizm myśli. Trzeba się z tym zmierzyć i podjąć wysiłek zrozumienia przesłanek, które przesadzają o tej formie przekazu.



Błąd antropologiczny K. Marksa, ulotka, zbiory - E. Wilkowski

Kolejna ważna rocznica narodzin fenomenu Solidarności jest dobrą okolicznością, by w pełniejszym zakresie pochylić się nad przekazem ideowym Profesora. Jeszcze raz podkreślmy, że ani w dekadzie lat 80. XX wieku, ani później wielu polskich twórców nie stanęło na wysokości zadania i nie rozpoznało w sferze idei Solidarności ducha narodu. Dla nich wiara w znie-walający system komunistyczny, a dzisiaj w hasła ponowoczesnych formacji kulturowych, stała się dogmatem, który nie pozwala na wyjście z tego niszczącego gorsetu, stąd:

„Solidarność”

Ciągle aktualny sposób na walkę ze zniewoleniem, które ujawnia złowrogie oblicze,

i na to jedynie liczę.

Przychodzącej wolności po 1989 r. nie byli w stanie przyjmować w kategoriach odrodzenia ducha, wiary w sens troski o odzyskiwane państwo. Wywalczona wolność stawała się ciężarem pogłębiającym nostalgię za nieludzkim systemem. Analizując ich teksty, można wywnioskować, że świadomie, bez wewnętrznych oporów dziedzictwo Solidarności sprowadzali do nieuchronnych kosztów lat transformacji ustrojowej. Nie byli na tyle silni intelektualnie i formacyjnie, by się wybić na wewnętrzną podmiotowość, odzyskać wcześniej utraconą tożsamość kulturową. Tę nieodrobioną lekcję polskich twórców, z całym tygłem wzniecanych sporów i waśni narodowych, przejął na siebie Profesor J. Fiedurek. To z tej racji treści Jego utworów stały się tak radykalnym rachunkiem sumienia. Należy wprowadzić je do filozofii narodu, od której nie uciekniemy, bo nie jest to możliwe. Najwyraźniej w dziejach pojawia się prawidłowość, że jedni muszą nadpłacać, gdy inni nie dopłacają. I zawsze aktualne jest pytanie, po której ze stron się opowiadamy. Lektura fraszek refleksyjnych Profesora jest przygodą intelektualną. Jest to bezsporne, ale Autor oprócz ratio ukazuje wymiar etyczny ludzkich czynów, sferę wartości. I tym rysem swoje utwory czyni trudnymi w zmaganiu się z samym sobą, z obowiązkami wobec niezmiennych treści, łacińskiego kręgu kulturowego, Ojczyzny. Dla wielu Solidarność dekady lat 80. była szkołą myślenia narodowo- i państwowotwórczego. Z tamtego okresu wychodzili z autentycznym przekonaniem o nadrzędności dobra wspólnego, w tym odzyskiwanego państwa. I ta romantyczna wręcz wiara zderzyła się z treściami aktualnego zamętu aksjologicznego jako siły lansującej względność w każdej ze sfer życia, poczynając od epistemologicznej. Na tym tle doświadczeń narodu sytuować należy najnowszy rozdział sporu o wartości. To ta przestrzeń stała się najważniejszym obszarem walki o zachowanie treści konstytuujących nas jako naród, dlatego:

„Solidarność” wzorem

To najlepsze tradycje oporu społecznego, pokojowego i do poświęceń gotowego.

Profesor jednoznacznie sytuuje siebie po stronie ponadczasowych treści i wierności polskości. Bez uwzględnienia historyzmu, kontekstu kulturowo-społecznego ostatnich dekad, w którym każdy z nas w jakimś zakresie uczestniczy, kumulujących się doświadczeń, wyborów ideowych rodaków lektura fraszek J. Fiedurka nie będzie ani łatwa, ani zrozumiała. Tymczasem są

one wyrazem najnowszej odsłony europejskiego i polskiego sporu o wartości, a zatem i o Polskę. Pamiętajmy o tym zwłaszcza wówczas, gdy

wstrząsają wręcz naszym wnętrzem i wydają się zbyt wymagające. Musimy przecież odczytywać pojawiające się znaki czasu.

Zielona WRONa

Ekstrema już śpi, szczekają gdzieś psy,
Skończyła się wolna sobota,
Wyruszył sznur suk, rzną buty o bruk,
Ktoś do drzwi gwałtownie łomota.

Refren:
Zielona WRONa dziób w wężyk szamerowa-
ny...
Kto nie da drapak, kto nie chce zakrakać,
Ten będzie internowany

Grudniowy wstał świt, nie wiedział nikt nic,
Milczały jak grób telefony,
A w radiu wódz sam, ogłosił, że stan
wojenny jest wprowadzony.

Refren:
Zielona WRONa dziób w wężyk...

Od tego poranka, codzienna łapanka
Szałała w bezsilnej wściekłości,
W Łupkowie zaś z pierdła zrobiono internat,
Dla członków Solidarności.

Refren:
Zielona WRONa dziób w wężyk...

Świetlica, spacerek, wieczorem roberek,
Albina zaś duma rozpiera,
Niech siedzi ekstrema, pożytku z niej nie ma,
My Polskę zbudujem od zera. A co!

Refren:
Zielona WRONa dziób w wężyk...

Z chaosu porządek wyłania się nowy,
Nowego nam trza Robespierre'a,
By odciął te łapy, co władzę brać chciały,
To hasło nowego premiera.

Refren:
Zielona WRONa dziób w wężyk...

Ta banda czerwona to gównno dokona,
Choć duma ich piersi rozpiera,
Czerwona zaraza od nowa zagraża,
A niech ją jasna cholera.

Refren:
Zielona WRONa dziób w wężyk...

*Jacek Baluch, Krzysztof Bryniarski,
Bogdan Klich*

Moc modlitwy różańcowej

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

*Taka jest wola Boga, że przez Maryję
wszystko otrzymać możemy
św. Bernard*

Papież Leon XIII w jednej ze swoich encyklik poświęconych modlitwie różańcowej pisał o istocie różańca: „Jest ona psalterzem Najświętszej Maryi Panny, skrótem Ewangelii i streszczeniem życia chrześcijańskiego /.../ Jest to wspaniały wieniec z Pozdrowienia Anielskiego uwity, Modlitwą Pańską przeplatany, z obowiązkiem rozmyślania złączony, najpiękniejszy sposób modlitwy... i do zdobycia

żywota wiecznego szczególnie skuteczny”. To samo przekonanie wyraził Pius XI w swoim nauczaniu: „Wobec wzrastającej fali zła (*ingravescentibus malis*), szerzącego się w naszych czasach, oświadczyliśmy niejednokrotnie, świeżo zaś w encyklice *Divini Redemptoris*, że jedynym na nie lekarstwem jest powrót do Chrystusa i świętych Jego przykazań. Bo On jeden <ma słowa żywota wiecznego>; nie może bowiem ani jednostka ani społeczeństwo - jeśli wzgardzą Jego majestatem i prawem Bożym - niczego utworzyć, co by zwolna w sposób wielce żalony nie rozpadło się w gruzy”.

Warto zapytać: O ile więcej zła jest na świecie od czasów tych papieży? O ile bardziej wyrafinowane i uwodzicielskie formy przybrało zło w swojej dosłowności? O ile wzrosło przyzwo-

lenie na zło moralne? O ile łatwiej grzeszyć, gdy coraz mniej nieprawości nazywanych jest po imieniu? O ile trudniej zмагаć się w kontekście tak wielu jawnych lub skrytych apostazji? Nie mamy więcej sprzymierzeńców, wprost przeciwnie, podstępni wrogowie rosną w siłę! Tym bardziej potrzebujemy kierować się w stronę Tej, która depcze głowę odwiecznego wroga. Pewnym wskazaniem dla nas może być swoisty „cud”, który wydarzył się w Austrii, ojczyźnie Adolfa Hitlera, kilkanaście lat po jego samobójczej śmierci.



Michelangelo Merisi da Caravaggio, Madonna Różańcowa

Siedemdziesiąt lat temu w Austrii pół miliona osób, wśród których byli czołowi politycy, rozpoczęło pokutną krucjatę różańcową. Przez osiem lat niestrudzenie prosiło Królową Różańca Świętego o uwolnienie ojczyzny spod sowieckiej okupacji. Austria i Wiedeń na mocy postanowień konferencji w Poczdamie z 1945 r. – podobnie jak Niemcy i Berlin – zostały podzielone na cztery strefy okupacyjne. Kraj nadzorowała tzw. Aliancka Komisja ds. Austrii, która była tylko organem doradczym i pomocniczym dla parlamentu i rządu austriackiego, z kanclerzem i jednocześnie prezydentem Karlem Rennerem. Sowietci pod wodzą marszałka Iwana Koniewa zajęli najbogatszą i największą wschodnią część Austrii. Na zajętych terenach zaczęli wprowadzać komunistyczne prawo, a właściwie bezpra-

wie. Byli przekonani, że zostaną tam na zawsze. Rabowali, co tylko się dało, wywozili wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Rujnując gospodarke, traktowali zajęty przez siebie kraj jak łup wojenny. Austria miała stać się wasalem Sowie-tów, podobnie jak NRD. Widmo podziału na wrogie sobie organizmy, na Austrię Zachodnią i komunistyczną Austrię Wschodnią, nie było pozorne, lecz prawdziwe, ale Święta Opatrzność przewidziała zupełnie inny scenariusz.

Od 1157 r. duchową stolicą Austrii jest Mariazell (dosłownie: cela Maryi), gdzie królowe Matka Boża Łaskawa. To właśnie tam, ocalony z wojny i świeżo nawrócony, Otto Pavliček – w zakonie Petrus – otrzymał natchnienie, by wezwać Austriaków do Narodowej Krucjaty Różańcowej. I tak się stało. 2 lutego 1947 r. ojciec Pavliček na wiedeńskiej starówce w kościele franciszkańskim pw. św. Hieronima zorganizował pierwszą pokutną procesję różańcową, na której ogłosił rozpoczęcie krucjaty modlitewnej o wyzwolenie kraju od Rosjan. Sam też w tym celu wytrwale, z figurą Matki Bożej Fatimskiej, pielgrzymował po parafiach, głosił rekolekcje i kazania pokutne. Jesienią 1947 r. krucjata liczyła zaledwie 500 zadeklarowanych na piśmie członków, ale pięć lat później już 340 tysięcy, a w maju 1955 r. liczba odmawiających codziennie Różaniec za ojczyznę i wolność przekroczyła 700 tysięcy.

Widząc apostolską gorliwość zakonnika, arcybiskup Wiednia kard. Theodor Innitzer oficjalnie zaakceptował i pobłogosławił ten zamysł. Dwa lata później Pokutna Krucjata Różańcowa otrzymała imprimatur od całego Episkopatu Austrii.

W 1950 r. ojciec Pavliček zorganizował w stolicy wielką maryjną procesję światła w intencji wyzwolenia od Rosjan. Setki tysięcy uczestników, głównie członków Pokutnej Krucjaty Różańcowej z całej Austrii, przeszło ze świecami i różańcami po słynnym wiedeńskim Ringu. Niestety, dziś tę świętą drogę wolności miasta corocznie bezcześci parada tęczowych środowisk, chępiących się swoją odmiernością.

Na wezwanie o. Pavlička w błagalnej procesji wziął udział cały rząd oraz liczne austriackie wybitne osobistości życia publicznego, świata nauki i kultury. Dzięki staraniom ojca Pavlička, 8 grudnia 1954 r., decyzją rządu Uroczystość Niepokalanego Poczęcia znów stała się w Austrii dniem wolnym od pracy. Było to wotum narodu ofiarowane Maryi w 100 rocznicę ogłoszenia dogmatu o Jej Niepokalanym Poczęciu.

W międzyczasie przez osiem lat trwały – głównie w Londynie – trudne negocjacje Austriaków z przedstawicielami wielkiej czwórki: USA, Anglii, Francji i Związku Sowieckiego.

Kolejne spotkania miały bez konkretnych wniosków dotyczących powojennego losu Austrii. Aż nagle 24 marca 1955 r. sowieccy komuniści niespodziewanie zaprosili Austriaków do Moskwy na rozmowy. Austriacy stawili się tam już nazajutrz, w święto Zwiastowania Pańskiego (25.03). Przed wyjazdem kanclerz Julius Raab błagał wprost ojca Pavlička: „Ojcze, proszę, módlcie się i proście wasz lud, aby teraz modlił się mocniej i więcej niż kiedykolwiek”. I tak się stało!



Baner zapraszający do odmawiania różańca,
źródło: Wikipedia

Dnia 13 kwietnia (w dzień fatimski) 1955 roku Kreml, który zamierzał utworzyć na zajętej części austriackiej ziemi państwo wasalne na kształt NRD, niespodziewanie zmienił zdanie i w ciągu sześciu miesięcy wyprowadził wojska z Austrii. Ostatni czerwonoarmiści odjechali z Dunaju w miesiącu różańcowym (19 X) tego samego roku. Cud ewidentny! Trudno bowiem sobie wyobrazić bardziej nienaturalny obrót spraw. Stalin i Armia Czerwona nie zwykli niczego oddawać, chyba że wskutek militarnej klęski. A w roku 1955 sowiecka machina wojenna stała u szczytu siły i zdolności operacyjno-taktycznych. Rok później bez trudu rozbija w gruzy i we krwi utopi zbrojne powstanie w Budapeszcie, a kilkanaście lat później ujarzmi

zbuntowaną Czechosłowację.

Najtęższe umysły zajmujące się geopolityką do dzisiaj nie potrafią racjonalnie wyjaśnić wyjścia wojsk sowieckich z Austrii. Jeden z opiekunów wędrującej w procesjach po Austrii figury Matki Bożej Fatimskiej zeznał: „Trzy miesiące przed śmiercią bawarskiej mistyczki Teresy Neumann odwiedziłem ją 18 czerwca 1962 r. Zadałem jej jedno pytanie: Dlaczego Rosjanie opuścili Austrię? Świętobliwa stygmatyczka, obecnie Służebnica Boża, odpowiedziała: „Zaprawdę, zaprawdę, to były Różańce narodu austriackiego”.

Mistycy niekoniecznie widzą więcej, ale z pewnością widzą lepiej. Patrzą głębiej i potrafią dostrzec to, co umyka uwadze przeciętnego śmiertelnika. Można przyjąć, że odpowiedź Teresy Neuman, to jedyne sensowne, jedynie ludzkie i zarazem nadprzyrodzone wyjaśnienie tej wielkiej tajemnicy!

Co to ma wspólnego z Polską i naszym narodem? Analogia może nie jest tak oczywista, ale wyraźna. Niewątpliwie jesteśmy w sytuacji śmiertelnego obłąkania, może jeszcze nie militarne, ale z pewnością kulturowo-duchowe. Prawdziwa cywilizacja śmierci zagląda nam w oczy. Postępuje destrukcja rodziny, szerzy się konsumpcyjny model życia, odwołujący się do najniższych instynktów. Zaostrza się podział na dwie zwalczające się Polski lub dwa nienawistne plemiona. Pogarsza się koniunktura międzynarodowa oraz widmo III wojny światowej. Następuje permanentna ukrainizacja Polski, czego jednym z wielu przejawów jest zapowiedź minister edukacji, że drugim językiem obcym uczonym w polskiej szkole ma być język ukraiński. Rozszerza się mentalność wasalna elit, gotowych na akceptację hegemonii Niemiec i UE. Realizuje się najgorszy z możliwych sabotaż polegający na tym, że awansuje się pospolitych, zdalnie sterowanych nieuków, których nawet nie można postawić przed sądem, skoro społeczeństwo w wolnych wyborach powierza im odpowiedzialność za kraj. Wzmaga się atak na wolność mediów i doświadczamy coraz częstszych manipulacji medialnych, także z użyciem sztucznej inteligencji (AI). Wprowadza się bezbożne prawa, relatywizm moralny i anarchistyczne koncepcje wolności itp. To wszystko sprawia, że nad Polską doszło do niespotykanej od dawna kumulacji demonicznych sił, które mają nas pogrążyć, upodlić, zniewolić, skłócić i doprowadzić do jawnej lub ukrytej apostazji. Zuchwałe odstępstwo i bezwstydną bluźnierstwa, to znak rozpoznawczy pokolenia dobrobytu! Natchniony mędrzec Syrach wzywa do roztropnej czujności, ale jego wołanie nie znaj-

duże należnego posłuchu i zrozumienia. A szkoła, bo mówi do nas w ten sposób:

Nie wprowadzaj do domu swego każdego człowieka, różnorodne są bowiem podstępny oszusta.

Jak złowiona kuropatwa w klatce,
tak serce pysznego:

jak szpieg wypatruje on słabe strony,
podając dobre rzeczy za złe, przygotowuje zasadzkę
i najlepszym twym zaletom przygania.

Przez iskrę węgiel napelnia się ogniem,
a człowiek niegodziwy czyha na krew.

Strzeż się człowieka złego, który knuje niegodziwości,
by nie sprowadził na ciebie hańby niezatartej.

Przyjmij obcego do domu, a wtrąci cię w zamieszanie
i oddali cię od twoich najbliższych (Syr 11,29-34).

Roztropność, jak każda cnota, jest owocem Ducha Świętego. Można ją wymodlić dla siebie, a także dla innych. Ale wyprosić łaskę, a przyjmując ją z całą otwartością, to dwie różne kwestie. Bóg chce nas ocalić, ale potrzebuje tylko jednego – pojedynczych aktów woli każdego z nas, że nie czując się przymuszeni, zapagniemy Jego darów bardziej niż cegogokolwiek. I odpowiemy nie tylko jako osoby prywatne, ale też jako wspólnota jednego narodu.

Pewien zakonnik, głosząc kazanie z okazji Święta Niepodległości, analizował przypowieść o ziarnie gorczyczym. Przypomniał pewien wymowny fakt: „W ziarnie zapisana jest przeszłość i przyszłość. Nic w tej historii nie ginie i wszystko jest w równowadze, ale o ziarno trzeba dbać”. Potem przypomniał o wydarzeniu z Wi-

giii Bożego Narodzenia z 1915 r. pod Starym Sączem: „Z rosyjskich okopów popłynęła kolęda – po polsku. Odpowiedziała im kolęda z okopów austriackich – również po polsku. Naza jutrz Polacy w rosyjskich i austriackich mundurach stoczyli wielką bitwę, zabijając się nawzajem, a jak zapisano, syn wziął do niewoli ojca. I tak mniej więcej to wyglądało – tak głębokie były podziały. A potem ci, co zdołali przetrwać, dali radę wyjść z podziałów, pokonać nienawiść i razem zbudować wspólny kraj”.

Papież Pius XII w encyklice *Ingruentium malorum* z 15 września 1951 r. tłumaczy, że „Na próżno staramy się powstrzymać upadek cywilizacji, jeśli nie formujemy rodziny, będącej fundamentem i zasadą ludzkiej społeczności, wedle wzoru Ewangelii”. I dodaje: „Zaręczamy, iż najefektywniejszym środkiem do podjęcia tak trudnego zadania jest zwyczaj rodzinnej modlitwy różańcowej /.../ Nie siłą, nie orężem, nie ludzką potęgą, ale z Bożą pomocą otrzymaną za pośrednictwem tej modlitwy /.../ Kościół zdolny będzie nieustraszenie stawiać czoła piekielnemu wrogowi, rzucając mu w twarz słowa młodego Dawida: <Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów /.../. Dziś właśnie odda cię Pan w moją rękę, pokonam cię i utnę ci głowę /.../ Niech wiedzą wszyscy, że nie mieczem ani dzidą Pan ocala. Ponieważ jest to wojna Pana, On więc odda was w nasze ręce>” (1 Sm 17,45-47). Obietnica Boga, ta sama na wszystkie czasy!

Matko Różańcowa

Matko Różańcowa
o oczach pełnych nieba
z sercem kolorytem
miłości pisanym
z dłońmi otwartymi
niosącymi pomoc
pokorą ugiętym
przed Aniołem kolanem

Mario zasłuchana
w szept
Zwiastowania
delikatnie kołysząca
Syna na sianie
ofiarująca z Symeonem
szukająca z Józefem
cud wyprasząca w Kanie

Maryjo boleści
pod krzyżem stojąca
całująca z wiarą
Zmartwychwstania rany
w Wieczniku pełna ciszy
z Duchem wiary niezmałconej
uczająca uczniów
mocy zaufania

Pani Wniebowzięta
Królowo Aniołów
naucz życia przemiany
świętości zapachem
pięknem codzienności
oddechem Ducha
Słowem przetykanym...

S. Maria Barbara Handerska CSSH

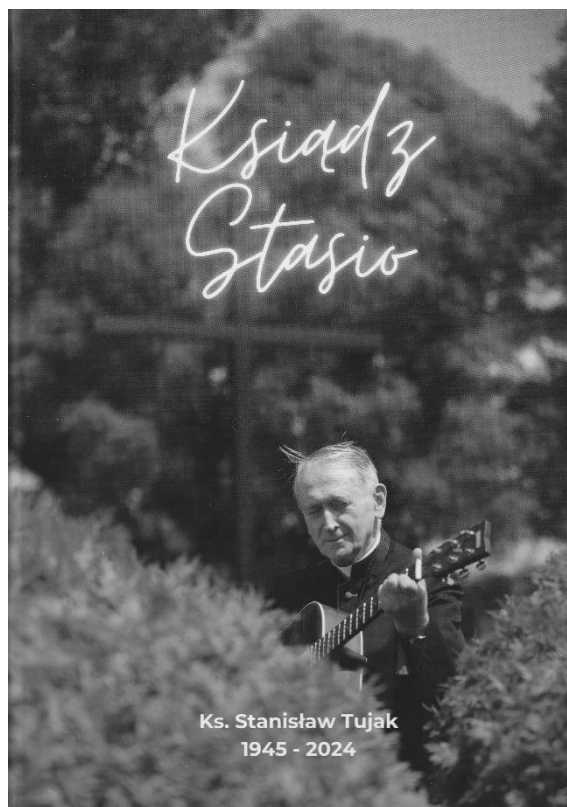
Świadectwo ks. Infulata Kazimierza Bownika o śp. ks. Stanisławie Tujaku

Eugeniusz Wilkowski

W czerwcu br. ukazała się publikacja ks. Infulata Kazimierza Bownika pt. *Ksiądz Stasio. Ks. Stanisław Tujak 1945-2024*. Pojawienie się jej na rynku wydawniczym można przyjąć obojętnie, tak jak jest to w przypadku wielu nowych pozycji książkowych. Złośliwi utrzymują, że teraz jest więcej piszących aniżeli czytających. I rzeczywiście nie było dotąd takiego okresu w naszych dziejach narodowych, w którym drukowano tyle pozycji. Niestety, ilość nowych publikatorów nie zawsze idzie w parze z ich jakością, ważkością podejmowanej problematyki. W pewnych kręgach pisanie stało się swoiście pojmowaną modą. Zebranie kilkustronicowych informacji o danej parafii bez znajomości literatury przedmiotu, nie wspominając o archiwaliach, z dodaniem kilku zeskanowanych dokumentów niekoniecznie związanych z tematyką pracy nazywane jest szumnie monografią. I niemal natychmiast znajdzie się historyk-recenzent, który napisze, że jest to dzieło wybitne, i swoją ocenę zamieści na łamach „pisma naukowego”. Za inny przykład przyjmijmy przygotowanie wyboru źródeł, bez weryfikacji i rzetelnych kwerend archiwalnych, i publikowanie ich w serii monografii. W tym tkwią rzeczywiste przyczyny deprecjacji słowa pisanego. Coraz mniej jest bowiem odpowiedzialności za słowo, zwłaszcza pisane. Konstatacje te o aktualnym piśmiennictwie, w tym historycznym, przyjmijmy za znak czasu, piętno wlewającego się powszechnie relatywizmu, w tym przypadku poznawczego i etycznego.

Od tej powszechności zdecydowanie odbiega książka-album ks. Infulata o niedawno zmarłym kapłanie, który przez pół wieku związany był z Ziemią Chełmską i z jej sercem - Świętą Górą Chełmską. Nie jest to pierwszy tekst Autora o śp. ks. Stanisławie, ale tym razem rozszerzony do rozmiarów publikacji zwartej, wydanej w formacie A4, na papierze kredowym, w twardej oprawie. Niezwykle cennym uzupełnieniem jest dobór źródeł ikonograficznych. Pochodzą one z różnych okresów życia śp. ks. S. Tujaka, stąd część z nich jest czarno-biała. Fakt ten w niczym nie umniejsza formy przekazu. Przyznajmy, że nie zawsze doceniamy znaczenie zdjęć jako

formy zapisu danego czasu historycznego, ukazujących zdarzeń, osób, miejsc. Uwaga ta dotyczy także wcześniejszych okresów życia piszącego niniejsze. W przeszłości uczestniczył w wielu ważnych zaistnieniach, ale zbrakło udokumentowania obrazem. Doceniając znaczenie tego rodzaju źródeł, należy podziękować i pogratulować ks. Infulatowi, a teraz ks. Dziekanowi Andrzejowi Sternikowi, że w archiwum parafialnym zachowanych jest tak wiele dokumentów wytworzonych obiektywem aparatu fotograficznego.



Ukazanie się kolejnej książki ks. Inf. K. Bownika nieuchronnie zmusza do kilku refleksji. Przez długie lata przywracał dawną świetność Góry Chełmskiej, odwołując się do swoich wielkich poprzedników, w tym biskupów unickich, autorów prac, które zajmują ważne miejsce nie tylko w chełmskim piśmiennictwie. Od kilku dekad obok pracy duszpasterskiej sam prowadzi badania, pisze i publikuje. Wypracował niepodważalne miejsce w historii tej ziemi, w środowisku chełmskich kapłanów, umiejętnie łącząc służbę Najwyższemu z obowiązkami wobec Ojczyzny. Jest to niezaprzeczalny rys Jego osobo-

wości. Trwale miejsce w chełmskiej i polskiej literaturze zapewnił sobie wysiłkiem ducha, intelektu, pracą twórczą. Po ludzku odbierając, można było przyjmować, że z upływem lat ta forma aktywności będzie słabła. Ks. Infulat nieustannie



Spotkanie promocyjne, wystąpienie Autora,
fot. ks. P. Stasieczek

udowadnia, że intelektualnie nie ulega zmęczeniu. Za kolejną odsłonę naszych refleksji przyjmijmy, że praca o śp. ks. S. Tujaku ukazuje się na Górze Chełmskiej. Fakt ten należy przyjmować ze wszystkimi znakami wpisanymi w jej strukturę przestrzenno-architektoniczną, a zwłaszcza w odczytywaniu teologii dziejów miejsca będącego sercem miasta, tej części naszej Ojczyzny. Jednym z tych znaków jest Kopiec Niepodległości, z którego obecnością wielu nie może się pogodzić, bezrefleksyjnie przyjmując „inspiracje” z zewnątrz. Pod różnym pretekstem, ostatnio badawczym, konsekwentnie dążą do zniszczenia tego symbolu, bez którego trudno mówić o tożsamości Góry Chełmskiej, Chełma. Z inicjatywy ks. Infulata wokół świątyni katedralnej powstało wiele znaków będących wyrazem odczytywania pulsu przeszłości i dnia dzisiejszego tego miejsca. W tym wymiarze teologii dziejów nieporozumieniem byłby odbiór nowej książki ks. Infulata w rozumieniu pozytywistycznym, czyli skupianiu się wyłącznie na kolejnych „czystych” faktach z życia śp. ks. Stanisława. W jej

przygotowaniu i wydrukowaniu musimy dostrzec znacznie więcej. Autor pisze o kapłanie, z którym pracował blisko pół wieku. Z tekstu książki, zamieszczonej w niej ikonografii przebijają czytelna solidarność kapłańska, przyjaźń, znaki harmonijnej współpracy. Oddaje treści, które najpełniej identyfikują Zmarłego, jego osobowość, to, co znaczyło jego niepowtarzalność. Śp. ks. Stanisław w pamięci chełmian zapisał się jako człowiek niezwykle serdeczny, życzliwy, otwarty na kontakt ze wszystkimi. O tym zawsze pogodnym kapłanie Autor publikacji daje autentyczne, niczym niezmacone świadectwo.

Zacytujmy słowa ks. bp. Mieczysława Cisy z *Słowa wstępnego* tej pracy: „Nie mogę w tym miejscu nie wyrazić słów wdzięczności, uznania i podziwu dla ks. Infulata Kazimierza Bownika, Autora niniejszej publikacji za złożone w szacie słownej, co do formy i co do treści, świadectwo o ks. Stanisławie Tujaku jako niezwykłym człowieku i kapłanie, godnym do naśladowania”. I zaraz po tym ks. Biskup zaznaczył: „Ks. Infulat wciąż nas zaskakuje nową twórczością literacką, utrwalającą pamięć o ludziach i wydarzeniach znaczących naszą wspólną kościelną i narodową historię, żeby nie przepadła w ludzkiej niepamięci. Nie można przecież zachować indywidualnej i zbiorowej tożsamości bez tej pamięci”. Zatrzymajmy się zatem nad tą potrzebą. Zasadniczy spór doby dzisiejszej sprowadza się do sporu o wartości. Przyjmując pewien stopień uogólnienia, z jednej strony sytuuje się nurt znaczony ponadczasowymi wartościami przyjmowanymi za realnie istniejące byty, wyznaczające łańcuch krąg kulturowy, do którego przynależy Polska ze swoją kulturą, duchem narodu, a z drugiej - różne kulturowe formacje ponowoczesne, programowo relatywizujące wszystkie sfery życia. Nie jest tak, że my w tym dziejowym sporze nie uczestniczymy, że stoimy z boku, niejako w roli „kibica”, jedynie obserwatora. Każdy z nas w równym stopniu odpowiada za utrzymanie tożsamości kulturowej, najbardziej znaczącej substancji ducha narodu. Niezwykle ważna jest pozycja ekonomiczna kraju, wszak postęp cywilizacyjny powinien być udziałem wszystkich rodaków, ale o naszym przetrwaniu, w rozumieniu państwa i narodu, przesądzi sfera wartości.

Mając powyższe na uwadze, na nową książkę ks. Infulata popatrzmy w kontekście sytuowania jej w piśmiennictwie znaczonej antropologią chrześcijańską. Za imperatyw przyjmijmy wyodrębnianie takiego nurtu także w miejscowym piśmiennictwie. Z tej powinności nikt nas nie zwolnił. Jeżeli mamy świadomość, że na naszych oczach, z naszym udziałem rozstrzyga się

spór o Polskę, zwłaszcza w przestrzeni aksjologicznej, to opowiedzmy się za treściami, które leżą u podstaw wykształcenia się kultury polskiej i których utrzymanie jest jedynym gwarantem zachowania tożsamości kulturowej. Ponownie



Spotkanie promocyjne, wystąpienie ks. Dziekana
Andrzeja Sternika, fot. ks. P. Stasieczek

odwołajmy się do słów ks. bp. M. Cisły mówiących o potrzebie zachowania indywidualnej i zbiorowej pamięci. W tym przypadku wyrazem pamięci indywidualnej są treści o życiu i o posłudze kapłańskiej śp. ks. Stanisława. Z uwagi na charakter życiowego powołania mają one także wymiar pamięci zbiorowej. Dziś za fałszywy wyraz postępu, rzekomej nowoczesności przyjmowane jest atakowanie kapłanów. A w tym przypadku otrzymujemy obraz świadectwa o jednym z nich. Autor do swojej narracji włączył pisemne świadectwa różnych osób. Potwierdzają one niezwykłość Zmarłego. Świadectwem są też niespisane odczucia parafian, osób bliskich śp. ks. Stanisława, a pozostające w świadomości społecznej. Czy Autor przybliżanej książki wybrał drogę pod prąd? Z pozycji nurtu znaczonego kulturą łacińską jest wyrazem normalności, zgodnym z prawdą historyczną. W tej postawie ks. Infulata powinniśmy wspierać, swoje teksty znacząc podobnym słowem, broniącym polskiej tożsamości. W swoich wyborach musimy się zdecydować, po której stronie stajemy, opowiadamy się. Bądźmy szczerzy,

wielu z nas ulega pokusom formacji ponowoczesnych i przyjmuje błędy antropologiczne w odczytywaniu struktury egzystencjalnej osoby ludzkiej. Jesteśmy tylko ludźmi. Nawet osoby wyniesione do chwały ołtarzy miały swoje słabości. Św. Augustyn pisał, że rzeczą ludzką jest upadać, ale diabelską trwać w upadku. Nie wypierajmy się swojego zagubienia aksjologicznego, braku rozumienia polskiej racji stanu. Jeżeli mamy bronić stałych, niezmiennych wartości, podobnie treści identyfikujących Ojczyznę, to pełniej zrozumiemy biografie tych, którzy umieli służyć innym. Przed takim zadaniem stoi piśmiennictwo znaczone chrześcijańską antropologią człowieka, także w odniesieniu do społeczności chełmian. Przyjmując pojęcie używane przez ks. Infulata, powinniśmy mieć odwagę być strażnikami treści nas konstytuujących. Publikacja o śp. ks. Stanisławie Tujaku o tym obowiązku przypomina i zaświadcza.

Książka została wydana w dużym nakładzie (nie tylko w odniesieniu do warunków chełmskich). Należy dostrzec i podkreślić zaangażowaniu ks. Dziekana Andrzeja Sternika, Jego wsparcie promocyjne i organizacyjne przy dystrybucji. Podczas promocji, 23 czerwca w Sali Różańcowej parafii Mariackiej, ks. Dziekan podkreślił, że po śmierci śp. ks. Stanisława pojawiła się potrzeba przygotowania publikacji. Zrodzoną ideę, jako wyzwanie, skonkretyzował ks. Infulat. Zważmy, że w przybliżeniu pół roku po śmierci śp. ks. Tujaka wydrukowana została książka. Jest to rzeczywisty wyraz troski o pamięć tak ważną w dobie dzisiejszej. Popatrzymy jeszcze na stronę przedtytułową (metrykę wydania) publikacji. S. Angelika Zofia Szymańska OSB przepisała tekst ks. Infulata, nadając mu wersję cyfrową. Digitalizacji fotografii i dokumentów dokonał Arkadiusz Kostecki, organista parafii Mariackiej, z pasji informatyk. Okładki zaprojektował i wykonał ks. Piotr Stasieczek, wikariusz parafii pw. Chrystusa Odkupiciela, współredagujący „Powinność”. Przygotowanie składu pracy przypadło w udziale piszącemu niniejsze. Wykorzystana ikonografia pochodzi ze zbiorów śp. S. Tujaka i z archiwum parafii Mariackiej. Album został wydrukowany w Wydawnictwie Diecezjalnym w Sandomierzu. Rdzeń pracy, jej przekaz jest własnością intelektualną ks. Infulata. Stało się już tradycją, że *Wstęp* do publikacji zwartych Autora ubogaca swoim słowem ks. bp Mieczysław Cisło. W tym przypadku tak się złożyło, że równocześnie przyjaciół śp. ks. S. Tujaka. Ks. Biskup bardzo umiejętnie, uwzględniając historyczne uwarunkowania, zwraca uwagę na potrzebę odczytania rozdziału Kościół a sprawa narodowa. W

imię prawdy historycznej, zachowania łańskiejszożsamości kulturowej musimy pamiętać o tych warstwach dziejowych. Trwałym wyrazem tego

rozdziału jest wydana praca ks. Infułata K. Bownika. Autorowi szczerze gratulujemy i czekamy na kolejne intelektualne spotkania.

Wierny Bogu i Ojczyźnie. Refleksje o miejscu w historii ks. Kan. Józefa Piłata w 50-lecie święceń kapłańskich

Eugeniusz Wilkowski

Przeżywanie jubileuszu święceń kapłańskich kieruje ku tajemnicy powołania. Stawiamy wówczas pytanie o istotę tego daru. Człowiek wierzący wszystkie swoje życiowe decyzje sytuuje w znakach pochodzących od Najwyższego. Jeżeli ma świadomość, że nie wystarczy jedynie istnieć i przemijać, wówczas w wymiarze ziemskiego pielgrzymowania stara się podejmować takie działania, które pozostawią trwale ślady jego aktywności. Przed jeszcze trudniejszym wyzwaniem stają młodzieniec, dziewczyna, gdy odpowiadają na głos wnętrza i przyjmują drogę życia konsekrowanego. Wymaga ona nie tylko odczytania zaproszenia Stwórcy, ale i odpowiedniego przygotowania. Przez stulecia wypracowane zostały zasady życia zakonnego, podobnie formowania kleryka na drodze do kapłaństwa diecezjalnego. Złożenie ślubów zakonnych, przyjęcie święceń kapłańskich traktować należy jako akt zaślubin z samym Chrystusem, by odtąd wiernie wypełniać dar szczególnej z Nim łączności. Pozostawanie w takiej relacji z Bogiem przekłada się na służbę ludziom. Osoby życia konsekrowanego powołane zostały ze społeczeństwa i dla społeczeństwa. Nawet w zakonach kontemplacyjnych życie ma charakter wspólnotowy. Służebny charakter kapłaństwa przekłada się również na potrzebę wierności ziemskiej Ojczyźnie. Zakres tych powinności wyznacza czas historyczny, wyzwania, przed jakimi stajemy w danym okresie. Niniejsze konstatacje przyjmijmy za kontekst refleksji o kapłańskiej drodze ks. Kanonika Józefa Piłata, o Jego miejscu na tarczy dziejów narodowych. W dziedzictwo Chełma, Ziemi Chełmskiej wniósł znaczące, trwałe treści. Obiektywnie patrząc, nie jest możliwe zakwestionowanie czegokolwiek z Jego dorobku. Tej części naszej Ojczyzny oddał wszystkie siły z najbardziej aktywnych lat swojego kapłaństwa, znacząc nimi także narodową postawę.

Ks. Kanonik urodził się 12 lipca 1951 r. w Księżomierzy. Jego rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Z domu rodzinnego wyniósł wychowanie religijne, z głębokim przywiązaniem do Matki Bożej w Jej Księżomierskim Wizerunku. W latach 1958-1965 uczęszczał do miejscowej szkoły podstawowej. W 1960 r. przystąpił do I Komunii Świętej. Wkrótce zaczął pełnić posługę ministrancką w starej, zabytkowej drewnianej świątyni (spłonęła w 1996 r.). Bliskość ołtarza pogłębiała Jego wrażliwość religijną. W l.



I Komunia św. ks. J. Piłata, zbiory - ks. J. Piłat

1965-1969 pobierał nauki w Liceum Ogólnokształcącym w Zaklikowie. Mieszkał w internacie. Zajęcia z religii odbywały się w salce katechetycznej przy kościele. Po zdaniu matury, „wiedziony głosem powołania”, wstąpił do seminarium duchownego w Lublinie. Studia seminaryjne trwały do 1975 r. Wspomina je z sentymentem. Podczas sesji egzaminacyjnych nie miał żadnych „trudności”. W okresie wakacji przyjeżdżał do domu rodzinnego i pomagał rodzicom w pracach „gospodarskich”. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1975 r. w katedrze lubelskiej z rąk ks. bp. Bolesława Pylaka. Mszę Świętą prymicyjną w rodzinnej parafii odprawił 8 czerwca. Przyjęcie prymicyjne przygotował ks. Tadeusz Brzyski, proboszcz, który „swojego” kleryka wspierał przez wszystkie lata pobytu w

seminarium. Dwa dni później, wraz z kolegami z roku, udał się na pielgrzymkę do Częstochowy, by podziękować Jasnogórskiej Pani za otrzymane kapłaństwo, w duchu głębokiego zaufania i prośby o opiekę.



Klasa ks. J. Piłata, młody Józef stoi w trzecim rzędzie, pierwszy od lewej, zbiory - ks. J. Piłat

Jako neoprezbiter został skierowany do pracy w Niedrzwicy Kościelnej. Nowe obowiązki podjął 1 sierpnia 1975 r. Wówczas była to duża parafia, bez innowierców. W 1983 r. wyodrębniono z niej parafię Niedzwica Duża. Zajęcia z nauki religii prowadził w miejscowościach: Borzechów, Niedzwica Duża, Czólno, Krebsówka. Sprawował opiekę nad ministrantami i służbą liturgiczną. Z satysfakcją przyjął wstąpienie do seminarium lubelskiego Adama Welny, swojego ucznia i wychowanka. Ksiądz J. Piłat w Niedrzwicy Kościelnej przeżył wybór ks. kard. Karola Wojtyły na papieża. O tym fakcie dowiedział się po powrocie z nabożeństwa różańcowego. W 1980 roku zorganizował czterodniową pielgrzymkę rowerową ministrantów na Jasną Górę. Wzięło w niej udział 17 chłopców.

Podczas zmian personalnych w diecezji w czerwcu 1980 r. ks. ordynariusz przeniósł ks. J. Piłata do parafii w Kumowie, jednej z najstarszych na Ziemi Chełmskiej. Posługę w niej rozpoczął w I niedzielę lipca podczas uroczystości odpustowych, które wówczas ściągały rzesze wiernych także z pobliskich parafii. Proboszczem tej parafii był ks. kan. Stanisław Malikowski, kapłan wyjątkowego formatu, gruntownie przygotowany intelektualnie, posługujący się biegle kilkoma językami. Doskonale rozumiał istotę systemu komunistycznego. Znał założenia filozofii marksistowskiej, w tym w jej skrajnej, stalinowskiej odsłonie. Od początku pracy w Kumowie relacje między wikariuszem a proboszczem były oparte na zrozumieniu i głębokim szacunku. Ks. J. Piłat z czasem zaczął je określać mianem daru od Boga. Zajęcia z religii prowadził w kilku punktach katechetycznych: w Ku-

mowie, Leszczanach, Leśniowicach, Sielcu, Wolańcach. W l. 1985-1987 uczestniczył w pieszych pielgrzymkach z Chełma na Jasną Górę (od 1 do 14 sierpnia). Każdego roku organizował pieszą pielgrzymkę z Kumowa do Chełma na uroczystości maryjne na Świętej Górze Chełmskiej (8 września). Zawsze było ok. 150 pątników. Swojego ks. proboszcza wspierał lub wręcz wyręczał we wszystkich prowadzonych inwestycjach na terenie parafii. W l. 1980-1985 wybudowane zostały kaplice w Alojzowie i Kasiłanie, nowy budynek plebanii w Kumowie. W 1987 r. obok kościoła w Kumowie postawiono cztery kapliczki, przy których parafianie przygotowywali ołtarze „na procesję Bożego Ciała”. W ogrodzie obok plebanii usytuowano kapliczkę św. Jana Nepomucena. Podjęto prace renowacyjne przy ołtarzach w zabytkowej świątyni parafialnej. Wówczas odkryto, że obraz Matki Bożej z głównego



Święcenia kapłańskie ks. J. Piłata, udziela ks. bp B. Pylak, zbiory - ks. J. Piłat

ołtarza nosi tytuł Matki Bożej Miłującej. W kościele zainstalowano 8 witraży. Dzięki staraniom ks. J. Piłata przy drodze z Chełma do Wojsławic, między Rożdżałowem a Sielcem, ufundowana została kapliczka Matki Bożej Opiekunki Podróżnych. Na wydzielonej działce pod kapliczkę posadzono ozdobne krzewy i drzewa.

Oprócz obowiązków parafialnych ks. J. Piłat przyjął zadania o szerszym wymiarze. W 1981 r. z aprobatą przyjmował solidarnościowy powiew nadziei. Po 13 grudnia wywalczone obszary wolności zostały cofnięte, władze narzuciły społeczeństwu drastyczne represje, delegalizując Solidarność. W tej niezwykle trudnej sytuacji 2 grudnia 1982 r. konferencja plenarna Episkopatu Polski podjęła decyzję o powołaniu



Ks. J. Piłat podczas Liturgii w kościele pw. Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie, zbiory - ks. J. Piłat

nowej formy pogłębionego duszpasterstwa na wsi. W pierwszych dokumentach Kościoła poświęconych tej formie duszpasterskiej podkreślany był fakt rozbicia społeczności wiejskich, którego nie była w stanie przezwyciężyć nawet Solidarność. Należało wyjść naprzeciw mieszkańcom wsi, podejmując nowe formy pracy, włączając ich w życie Kościoła, przygotowując do realizowania konkretnych celów w społeczności lokalnej. Propozycja zaadresowana została do wszystkich rolników, choć najpełniej przyjęli ją związani z ruchem Solidarności. 23 lutego 1983 r. powołano Komisję Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rolników. Na jej czele stanął ks. bp Jan Gurda, sufragan diecezji kieleckiej. W grudniu 1983 r. Komisja przedstawiła dokument *Wstępne formy działania Komisji Episko-*

patu d/s Duszpasterstwa Rolników. Zgodnie z wytycznymi wszelka praca związana z duszpasterstwem rolników miała być prowadzona za wiedzą i zgodą miejscowego ks. ordynariusza. Do koordynowania tych prac byli powołani referenci diecezjalni. To oni odpowiadali za całość duszpasterstwa rolników na terenie danej diecezji. Na wniosek referenta diecezjalnego powoływano referentów rejonowych lub dekanalnych. Pierwszym diecezjalnym referentem w diecezji lubelskiej został ks. Marian Bielak, wówczas proboszcz w Wielączy.

Na terenie dekanatu chełmskiego wschodniego dekanalnym referentem ds. duszpasterstwa rolników mianowano ks. J. Piłata. Jedną z ówczesnych form duszpasterstwa rolników w tym dekanacie były: peregrynacja Krzyża Doli Chłopskiej i Dni Skupienia Rolników. Przyjęto rozwiązanie, że Dni będą organizowane w każdej parafii w ostatnią niedzielę miesiąca rozpoczynając kolejny kwartał. Dni Skupienia rozpoczynały się symbolicznym przyjęciem Krzyża Doli Chłopskiej, wykonanego na zamówienie ks. J. Piłata. Pierwszy Dzień Skupienia Rolników Ziemi Chełmskiej odbył się 28 lipca 1985 r. w Kumowie. Podczas Mszy Świętej z udziałem Krzyża, ze specjalną oprawą liturgiczną głoszone były okolicznościowe kazania. Przed Liturgią osoba świecka - po wcześniejszej aprobacie kapłanów - wygłaszała wykład, z reguły na temat sytuacji w kraju. Po Mszy Świętej parafia przyjmująca gości zapraszała na poczęstunek. Peregrynacja Krzyża Doli Chłopskiej na terenie dekanatu trwała do 1989 r. 12 listopada w bazylice na Górze Chełmskiej odbyła się uroczystość pożegnania Krzyża i przekazania do kościoła w Żmudzi, w którym jest do dziś. Wszystkie działania podejmowane w ramach duszpasterstwa rolników były kontrolowane operacyjnie przez Służbę Bezpieczeństwa. W ostatnią niedzielę stycznia 1986 r. Dzień Skupienia Rolników przygotowała parafia Wojsławice. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Sieczka, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa kurii w Lublinie. Dzień Skupienia połączony został ze spotkaniem oplatkowym. O tej uroczystości TW ps. „Nawrócony” z Wojsławic przekazał SB: „w kościele w Wojsławicach odbyła się uroczystość tzw. niedoli chłopskiej. We mszy uczestniczyli wszyscy dawni działacze NSZZ RI z terenu Leśniowic, Wojsławic, Białopola oraz delegacje z Biłgoraja, Tomaszowa, Zamościa /.../ Cała uroczystość miała charakter antypaństwowy. W czasie śpiewania <Boże coś Polskę> wszyscy trzymali podniesione ręce w górze z palcami w literze V” (AIPN Lu - sygn. 053/463, k. 103). Przed Dniem Skupienia w

Klesztowie w lipcu 1987 r. „Nawrócony” meldował SB: „26.07.19.1987 r. w miejscowości k/Białopola ma się odbyć zjazd dawnych działaczy NSZZ RI Solidarność tzw. terenu wschodniego /.../ przywódcami tego terenu zostali ks. Piłat i ob. Wilkowski. Program, jaki przedstawia ta grupa to walka do końca, nawet do śmierci” (tamże, k. 115). Te dwa wyciągi z informacji pozyskanej od TW przyjmijmy za przykład, w jakim zakresie *aparatus bezpieczeństwa* był zainteresowany przedsięwzięciami podejmowanymi w ramach duszpasterstwa rolników. Przypomnijmy, że w l. 1984-1989 w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach organizowane były spotkania oświatowo-formacyjne na wzór uniwersytetu ludowego, któremu dał początek w 1921 r. ks. Antoni Ludwiczak z Wielkopolski (Dalki k. Gniezna). Po 1944/45 r. komuniści nie pozwolili wznowić prac uniwersytetów ludowych. Do tej formy pracy nad podniesieniem stanu świadomości rolników Kościół powrócił w ramach duszpasterstwa rolników w dekadzie lat 80. ubiegłego stulecia. Ks. J. Piłat zapraszał rolników na spotkania w Łabuniach, Nałęczowie, Lublinie. Podziemna Solidarność RI nie miałaby szans na przetrwanie bez wsparcia Kościoła. W tym historycznym procesie niekwestionowaną rolę odegrał ks. J. Piłat, dając tym wyraz swojej postawy narodowej.



Katolicka Wszechnica Ludowa w Chełmie. Spotkanie oplatkowe, zbiory - E. Wilkowski

Do idei uniwersytetów ludowych Kościół powrócił po 1989 r. Ks. bp. (od 1992 r. abp.) Bolesławowi Pylakowi bardzo zależało na tej formie pracy z rolnikami. W granicach archidiecezji lubelskiej nadano im nazwę Katolickie Wszechnice Ludowe i były powoływane dekretem ks. arcybiskupa. W Chełmie Katolicka Wszechnica Ludowa rozpoczęła działalność w 1993 r. Zajęcia odbywały się w Szkole Podstawowej nr 10, w której dyrektorem była Teresa Uszko, osoba związana z Solidarnością. Kwestie formalne do-

tyczące udostępniania pomieszczeń zostały rozstrzygnięte przez E. Wilkowskiego, gdy był jeszcze wicekuratorem Oświaty i Wychowania. Rektorem został ks. J. Piłat, nadal będący dekanalnym duszpasterzem rolników. Jego zastępcą był E. Wilkowski (z czasem zmieniono strukturę, funkcję wicerektora zamieniono na dyrektora). Zaproszenia do udziału w zajęciach kierowane były do rolników dwutorowo: przez parafie i przez struktury RI Solidarność. Poza Solidarnością RI żadna formacja polityczna nie była nimi zainteresowana. W pierwszym okresie funkcjonowania Wszechnicy regularnie uczestniczyło w zajęciach ok. 60 słuchaczy (przy zapisanych 72 osobach). Usytuowanie Wszechnicy w Chełmie wydawało się optymalnym rozwiązaniem, bo-



Ks. Infułat K. Bownik święci ufundowaną przez ks. J. Piłata figurę św. Józefa, zbiory - ks. J. Piłat

wiem łatwy był dojazd autobusem. Po trzech latach pracy Wszechnicy w Chełmie została przeniesiona do Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Rejowcu. Pomysł ks. Stanisława Sieczki z kurii spowodował, że gwałtownie spadła frekwencja. Od stycznia 1997 r. zajęcia ponownie odbywały się w Chełmie, a od jesieni tego roku w Zespole Szkół Rolniczych w Okszowie. Piąty cykl zajęć (jesiennie-zimowo-wiosenny) trwał do maja 1998 r. W okresie przygotowań do następnego cyklu w Lublinie została podjęta decyzja o czasowym zawieszeniu zajęć z uwagi na otwierane Wszechnice w nieodległych miejscowościach (Krasnystaw, Fajslawice). W l. 1995-1997 na potrzeby chełmskiej Wszechnicy wydawany był periodyk: „Wszehnicowy Zasiew. Pismo Katolickiej Wszechnicy Ludowej w Chełmie”. Z pismem współpracowało wiele osób. W składzie redakcji był ks. J. Piłat, rektor Wszechnicy. 2 marca 1996 r. w Szkole Podstawowej nr 10 Wszechnica zorganizowała seminarium *Katolickie Wszechnice Ludowe na tle polskiego katolicyzmu społecznego*.

Uczestniczył w nim ks. abp B. Pylak, metropolita lubelski, kilkakrotnie zabierając głos. Jeżeli zwracamy uwagę na nauczanie społeczne Kościoła w Chełmskiem w I dekadzie III Rzeczypospolitej Polskiej, koniecznie musimy pamiętać o podjętej wówczas pracy oświatowo-formacyjnej w ramach Wszechnicy [szerzej o tej problematyce: E. Wilkowski, *Katolicka Wszechnica Ludowa w Chełmie (1993-1998) na tle dziejów uniwersytetów ludowych*, „Rocznik Chełmski”, t. 17, 2013, s. 363-383].



Kapliczka Matki Bożej Różańcowej w ogrodzie parafialnym, zbiory – ks. J. Piłat

W 1996 r. ks. rektor został mianowany proboszczem parafii w Kumowie. W tym samym roku otrzymał tytuł kanonika honorowego Kapituły Chełmskiej (w 2003 r. kan. gremialnego). Kontynuował prowadzone dotąd prace, m.in. konserwatorskie w kościele. Po przejściu w stan emerytalny ks. dziekana Bolesława Uszczuka w 2000 r. ks. abp Józef Życiński mianował ks. Kanonika proboszczem parafii pw. Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie. Oprócz obowiązków proboszczowskich przez szereg lat wykonywał także dziekańskie. Najstarsza chełmska parafia jest prestiżowa, ale wymaga pracy duszpasterskiej, kontynuowania inwestycji przy zabytkowym kompleksie architektonicznym. Nowy proboszcz przeprowadził gruntowny remont wnętrza kościoła, wraz ze złoconiami i wymianą posadzki. W 2003 r. rodzina

Państwa Grelów pokryła koszty budowy kapliczki Matki Bożej Różańcowej w ogrodzie parafialnym. Wybudowane zostały dwa nowe garaże. Nadzoru wymagała budowa budynku pod wynajem na Placu Kupieckim (2010 r.). Staraniem ks. J. Piłata na cmentarzu grzebalnym przy ul. Lwowskiej ułożona została kostka brukowa. Poważnego remontu wymagał również parkan przy cmentarzu. W 2011 r. wymieniona została kostka brukowa przy świątyni parafialnej. Przy niewielu parafiach funkcjonują muzea. Przy parafii Rozesłania muzeum utworzono w 2010 r. Jego kustoszem jest Andrzej Nowosad. W l. 2019-2021 na plebanii przeprowadzono remont, wydzielając pomieszczenia na mieszkanie. W nim zamieszkał ks. Kanonik po przejściu w 2021 r. na emeryturę, pozostając rezydentem.

Przez wszystkie lata zarządzania parafią sprawował opiekę nad Kołem Żywego Różańca. W 2005 r. przygotował parafian do Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Owocem tego wydarzenia jest utworzenie Koła Żywego Różańca Mężczyzn. W pracy duszpasterskiej ks. Dziekana ważne miejsce zajęło duszpasterstwo relikwii. Dzięki Jego staraniom w kościele jest 38 relikwii, w tym Krzyża Świętego. Od 2002 r. siódmego dnia każdego miesiąca odprawiane jest nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego z relikwiami św. Faustyny Kowalskiej, natomiast 19 dnia każdego miesiąca w intencji Ojczyzny i ludzi świata pracy z relikwiami bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Nabożeństwo o łaskę dobrej śmierci sprawowane jest 10 dnia miesiąca, a do Matki Bożej Szkaplerznej 14 dnia mie-



Mszy św. jubileuszowej sprawowanej w kościele parafialnym przewodniczy Jubilat, fot. ks. P. Jakubczak

siąca. Nabożeństwo w intencji Ojca Świętego za przyczyną św. Jana Pawła II jest odprawiane 16 dnia miesiąca. W intencji rodzin wierni modlą się podczas nabożeństwa sprawowanego 28 dnia miesiąca do św. Józefa. Msze Święte w intencji Hospicjum im. ks. K. Malinowskiego celebrowane są w II niedzielę miesiąca. Tradycyjnie już 30 października parafianie uczestniczą w procesji z relikwiami na Świętą Górę Chełmską.

Od rekolekcji Wielkopostnych w 2014 r. funkcjonuje Bractwo Krzyża Świętego (liczy ok. 20 mężczyzn). Dziełem ks. Kanonika jest otwarcie ka-



Mszy św. jubileuszowej przewodniczy ks. Kan J. Piłat, fot. ks. P. Jakubczak

płicy dziennej adoracji Najświętszego Sakramentu w bocznej zakrystii. Przy kościele pw. Rozesłania Świętych Apostołów rozpoczynane były uroczystości Bożego Ciała, gromadzące wiernych z terenu miasta. Tradycję tę przerwał covid. Ważnym wydarzeniem w życiu parafii są odpusty parafialne. Rozwój sieci parafii na terenie miasta przesądzał o uszczuplaniu jej granic, w tym na rzecz parafii pw. Świętej Rodziny (2003), Matki Teresy z Kalkuty (2006). Ks. Kanonik jako rezydent nadal żywo jest związany z życiem parafii. Na co dzień wspiera pracujących w niej kapłanów. Nadal pozostaje wielkim orę-

downikiem Hospicjum im. ks. K. Malinowskiego. Wspiera je modlitwą i działaniem duszpasterskim. Jako wotum za posługę w tej parafii ofiarował figurę św. Józefa.

Z tym doświadczeniem życiowym, duszpasterskim, wierności Ojczyźnie ks. Kanonik przeżywał jubileusz 50-lecia pracy kapłańskiej. 1 czerwca Mszę Świętą jubileuszową sprawował Jubilat w rodzinnej parafii w sanktuarium Matki Bożej Księżomierskiej. Przedstawiciele wspólnoty parafialnej przypomnieli najważniejsze wydarzenia z Jego życia. Zaznaczyli, że „lata dzieciństwa spędziłeś w naszej parafii blisko kościoła, uczęszczałeś do Szkoły Podstawowej w Księżomierzy. Byłeś bardzo dobrym uczniem, serdecznym kolegą. Uczęszczałeś na lekcje religii, tu przyjąłeś I Komunię Świętą, sakrament bierzmowania”. Nie ukrywali wzruszeń, poczucia dumy z osiągnięć rodaka. 5 czerwca Msza Święta dziękczynna, pod przewodnictwem ks. abp. Stanisława Budzika, została odprawiona w archikatedrze lubelskiej. W koncelebrze uczestniczyło 17 kolegów Jubilata. 6 czerwca ks. Kanonik pielgrzymował na Jasną Górę, by podziękować Matce Bożej za opiekę. 8 czerwca odbyły się uroczystości jubileuszowe w parafii Rozesłania Świętych Apostołów. W koncelebrze m.in. udział wzięli: ks. Infułat Kazimierz Bownik, ks. Jerzy Garda, ks. Tadeusz Pawlas, ks. Tomasz Rogowski, koledzy kursowi Jubilata. Obecni byli: ks. dziekan Andrzej Sternik, ks. dziekan Wojciech Jaroszyński, ks. Jacek Lewicki, proboszcz parafii. Poświęcona została puszka na Najświętszy Sakrament, ofiarowana przez ks. Jubilata. Pod koniec Liturgii były życzenia i podziękowania. Stacje przeżywania jubileuszu zwieńczyła suma odpustowa dziękczynna odprawiona w kościele w Kumowie. Z perspektywy swojego życia i uroczystości jubileuszowych ks. Kanonik ze spokojem może powtórzyć za św. Pawłem, że w *dobrych zawodach wystąpiłem*. Wypracował bowiem niekwestionowaną pozycję w historii Ziemi Chełmskiej, tej części naszej Ojczyzny.

Zagubienie elit jako problem podstawowy

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Najbardziej palącym problemem Polski stały się tzw. elity. Każdy naród chce mieć i ma swoje elity. Takie, na jakie zasługuje. Proces ich tworzenia jest długi i bolesny. I właściwie nie ma końca. Według słownika elita

to „kategoria osób znajdujących się najwyżej w hierarchii społecznej, pod jakimś względem wyróżnionych z ogółu społeczeństwa, mających często zasadniczy wpływ na władzę, kształtowanie się postaw oraz idei w społeczeństwie”.

Słusznie czy niesłusznie do miana elit aspirują przedstawiciele kilku kluczowych środowisk: intelektualiści, duchowni, politycy, samorządowcy, prawnicy, dziennikarze, biznesmeni,

artyści, nauczyciele, lekarze, mundurowi. Generalnie są to przedstawiciele profesji zaufania publicznego oraz w sposób nieuprawniony, całkowicie niezasłużenie i niesłusznie - celebryci. Elity zajmują się niemal wyłącznie sobą. Ich zblatowanie jest ponad wszelkimi podziałami wynikającymi choćby z historii i rodowodów. Opowiadał mi pewien profesor, że na Wybrzeżu wszyscy są zblatowani ze wszystkimi. Świadomie i metodycznie zostały zatarte: różnice, tożsamość, przynależność, zasługi, winy, interesy. Układ to niebezpieczny, gdy każdy jest związany z każdym, także z kimś niepożądanym.



Ks. abp Stanisław Wielgus, filozof, teolog, jeden z najwybitniejszych dzisiejszych intelektualistów, źródło: Wikipedia

Ktoś wyraził smutną konstatację, że przez całe wieki wrogowie mordowali polskie elity, teraz je „wychowują”, deprawują, drenują intelektualnie i demoralizują, a poprzez elity robią to samo z całym społeczeństwem. Elity w sporej części spełniają misję pożytecznych idiotów, usługowych lizusów i sprzedajnych klakierów, którzy, niczym biblijny Ezaw, za przysłowiową miskę soczewicy gotowi są oddać swoje pierwotność (Rdz 25, 29-34). Nie byłby to aż tak wielki problem, gdyby nie powodowało to tyle gorszeń i nie było zabójcze dla narodu.

W czym tkwi problem polskich elit niezależnie od środowiska, które reprezentują? Po pierwsze: podlegają one niebywale szybko postępującej erozji sumień. Skala bezprawia i nadużyć popełnianych w biały dzień, bez skrępowania jest porażająca i świadczy o niskim poziomie moralnym ludzi, którzy zostali wyniesieni na piedestał. Wielu nominalnych członków elit tkwi w konflikcie moralnym, wchodząc na drogę osobistej konfrontacji, jawnej lub skrywanej kontestacji zasad i wartości uznawanych za powszechnie

obowiązujące (aborcja, rozwody, zdrady małżeńskie, łapówkarstwo, nepotyzm, powiązania z przestępcami itp.). Relatywizm moralny jak robak toczy polskie elity od dawna. Mówiąc wprost, wielu członków elit żyje w stanie grzechu, nie widząc w tym żadnego problemu, i co gorsza, nie zamierzając tego zmieniać. W subiektywnej ocenie nie uważają się za ludzi złych, zagubionych, zepsutych, zakłamanych, przewrotnych, winnych czegośkolwiek. Nie widzą w sobie oczywistego rozdwojenia - duchowej schizofrenii. Uważają, że mają prawo żyć, jak im się podoba, i nikomu nie wolno ich upominać. Problem jest poważny, ponieważ swoje subiektywne przekonania chcą uczynić powszechnie obowiązującym prawem i normą moralną. Niemożliwe, żeby zjadła aborcjonistka popierała dzietność polskich rodzin, a rozwodnik był obrońcą węzła małżeńskiego.

Sporą część elit uwiera każdy dogmat i każda prawda objawiona. Kościół dla nich jest niepotrzebnym i opresyjnym jarzmem. Skoro nie można się go pozbyć, należy go kruszyć, rozmiękczać, ośmieszać, zohydzać, pokazywać w jak najgorszym świetle. W najlepszym wypadku przedstawiać go jako przeżytek.

Jeśli mówimy o sprawach duchowych, to ze smutkiem trzeba stwierdzić, że większość elit jest areligijna lub antyreligijna. Nie rozumieją też unikalnej roli religii w tworzeniu więzi społecznych i systemu wartości.

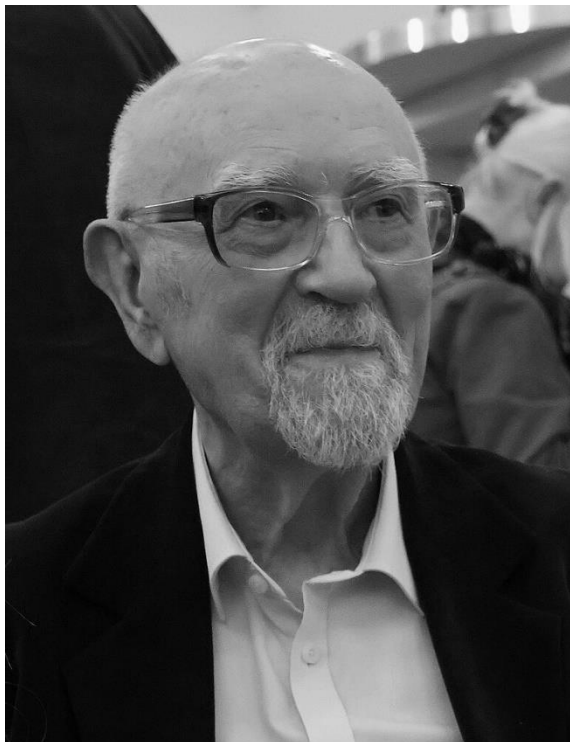


Prof. Wojciech Roszkowski, historyk, źródło: Wikipedia

Jak zauważa prof. Piotr Jaroszyński, jedni porównują elity do oczu i uszu, inni do serca, jeszcze inni przypisują elitom rolę mózgu społeczeństwa. Każdy z tych narządów spełnia, jeśli jest zdrowy, życiodajne funkcje. Choroba narządu wystawia na poważne ryzyko całe ciało. Jezus mówi: „Światłem ciała jest oko. Jeśli twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest

w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!” (Mt 7, 22-23).

Głuchota wewnętrzna dotyka wielu ludzi. Nie omija także elit. Co można zrobić, jeśli ktoś nie przyjmuje oczywistych faktów tylko dlatego, że nie pasują do jego założeń i koncepcji? Co można zrobić, gdy jest głuchy na wszelkie argumenty? Pycha nie słucha nikogo, bo jest zasłuchana w samą siebie! Sama sobie przyznaje rację, a dla pewności otacza się pochlebcami. Nie można dobrze mówić, źle słysząc, lub nie słysząc w ogóle.



Stanisław Srokowski, pisarz, poeta, źródło: Wikipedia

Poziom intelektualny elit jest skandalicznie niski. Wielu kształciło się na skrót, w niejasny sposób zdobywając dyplomy i certyfikaty prywatnych uczelni, na których studiowanie właściwie było fikcją. Afera w Collegium Humanum to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Elity w dużej części są intelektualnie leniwe, spłyczone, odtwórcze, niezdolne do krytycznego spojrzenia na siebie i do samodzielnego wnioskowania. Emblematycznym kuriozum niechlujstwa intelektualnego elit jest stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej nt. świadectw, przytoczone w debacie sejmowej: „Ministerstwo uważa, że świadectwa zgodne ze stanem faktycznym są nieważne, bo są niezgodne z rozporządzeniem, które, co prawda, jest nieaktualne, ale nikt go nie znowelizował, więc jest nadal obowiązujące”.

Wielu przedstawicieli elit to bardzo przeciętni ludzie, niekiedy nawet miernoty, których

jedynym argumentem bywają: dziedziczone nazwisko, pieniądze albo znajomości. Profesjonalni dziennikarze, tacy jak Robert Mazurek, Bogdan Rymanowski czy Patrycjusz Wyżga, inteligentnie potrafią wykazać ignorancję i sztuczność elit.

Nawet profesorowie prawa (Marek Safjan i Andrzej Zoll), przywoływani jako dyżurne autorytety, kompromitują się swoim lizusostwem wobec aktualnej władzy. Wzywają do łamania Konstytucji RP, byle nie dopuścić do zaprzysiężenia nowego prezydenta. Są żałośnie śmieszni w tych manipulacjach, i zostaną zapamiętani jako marionetki w rękach polityków. Jeśli byli prezesi najważniejszych trybunałów wygadują takie głupoty, to niech się nie dziwią, że ludzie patrzają na nich jak na przewrotnych, cynicznych drani, którzy szukają kruczków prawnych, aby narzucić innym własną kłamliwą interpretację prawa. O dziwo, wybitny konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski, który do bólu jest wierny literze i duchowi stanowionego prawa, jest pomijany i marginalizowany, niczym Tadeusz Reytan w rozbiorowym sejmie.



Marek Jurek, polityk, publicysta, źródło: Wikipedia

Jednym z częstszych i poważniejszych zarzutów jest oderwanie, „odklejenie” się elit od rzeczywistości, od prawdziwych problemów i potrzeb zwykłych ludzi. Elity albo tworzą rzeczywistości równoległe, albo wchodzą w takie światy przygotowane przez innych. Świat elit

pozostaje nieprzenikniony, trudno poznawalny lub wręcz niepoznawalny dla zwykłych ludzi. To zakłęte rewiry, a prawa, które nimi rządzą, w istocie są bezprawiem. Jakakolwiek próba krytyki elit przez kogokolwiek postrzegana jest jako zamach na ich nietykalność, na przyznane im lub zuchwale, samowolnie zawłaszczone prawa. Elity chcą mieć swoiście interpretowany immunitet, nieporównanie większy od parlamentarnego czy sędziowskiego. Jego istotą ma być nietykalność zupełna. Elity chcą bezkarności dla siebie, dla swoich bliskich i dla tych, z którymi pozostają w zmwowie.



Witold Gadowski, dziennikarz, pisarz, źródło: Wikipedia

Inny problem elit to zuchwale wysługiwanie się państwem, wszystkimi jego agendami i urzędnikami, którzy z lęku, źle rozumianej lojalności lub w imię łatwego spokoju nie stosują się do procedur, nie mają respektu dla obowiązującego prawa itp. Podstawowa zasada, że urząd i funkcjonariusz publiczny mają działać zgodnie z prawem i jedynie w granicach prawa, niestety nie jest powszechną zasadą. Jeśli najważniejsze osoby w państwie (premier, marszałek sejmu, konstytucyjny minister, sędzia, prokurator) publicznie zapowiadają, że będą łamać prawo lub interpretować je po swojemu w imię partyjnych racji, i faktycznie tak czynią, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności, to znak, że elity władzy utraciły moralne prawo do przewodzenia innym. Ponieważ same łamią prawo, nie będą w stanie skutecznie egzekwować prawa od innych.

To jest prosta droga do anarchizacji życia narodu.

Odrębnym problemem jest kosmopolityczne myślenie elit. Nawet jeśli kosmopolityzm nie jest chorobą, to jest poważną wadą, gdyż jest przyzwoleniem na wykorzenienie się i utratę własnej tożsamości, na wyparcie się związków z własnym narodem, jego historią i kulturą. Bycie obywatelem świata przy jednoczesnym korzystaniu z tego, co może zapewnić jedynie państwo narodowe (edukacja, opieka zdrowotna, obronność, renty, emerytury, świadczenia socjalne, bezpieczeństwo energetyczne itp), jest postawą bałamutną i egoistyczną. Bywa, że przeradza się w oikofobię, czyli niechęć lub wręcz wstręt do własnej kultury, tradycji i domu rodzinnego, często połączoną z idealizowaniem obcych kultur i wartości. Fascynacja obcym jest pokraczną próbą ukrycia własnych kompleksów. Tymczasem Polska jako kraj dość zasobny i ciągle jeszcze bezpieczny może być i jest marzeniem wielu Europejczyków. Elity mają budować w zwykłych obywatelach poczucie dumy narodowej i wspólnoty pod jednym godłem i sztandarem. Tymczasem niszczą tkankę społeczną, dezawuuując narodowych bohaterów. Oto Instytut Witolda Pileckiego, powołany do obrony ofiar niemieckich i sowieckich, ustami swojego „eksperta” Łukasza Mieszkowskiego broni Maksymiliana Schnepfa, oprawcę z Obławy Augustowskiej. Jednocześnie „niuansuje” kontekst krystalicznej i jednoznacznej odwagi Pileckiego, czyli ją kwestionuje.

Kolejnym problemem polskich elit jest niezdolność do współdziałania ponad podziałami i utrwalaona przez wieki skłonność do osłabiania władzy przez władzę. Utrwalony trójpodział władzy ma pozostać nienaruszony. Tymczasem elity obu skłóconych plemion dążą do podporządkowania sobie jednej władzy z użyciem innej. Niedawno minister edukacji powiedziała w parlamencie rzecz absurdalną, że to rząd jest źródłem prawa, a nie parlament. I nie było to przejęzyczenie! Ta kobieta rzeczywiście tak myśli. Co gorsza, inny człowiek jest jednocześnie: senatorem, ministrem i prokuratorem generalnym. Ma udział we wszystkich trzech władzach. Dlaczego nie rozdzielono stanowiska ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego? Dlaczego nie doszło do resetu konstytucyjnego z udziałem autorytetów prawniczych? Dlaczego nie zwołano w tej kwestii „okrągłego stołu”? Dlaczego nie podjęto nawet próby? Czyżby chodziło o to, żeby były dwa różne porządki prawne, a w istocie chaos prawny, który czyni sprawiedliwość nieosiągalną?

I ostatnia sprawa. Duża część elit nie ma poczucia misji. Wykazuje totalną bierność i obojętność. Wielokrotnie popełnia ten sam grzech zaniedbania. Nie rozumie, że skoro więcej jej dano i więcej zlecono, ma powinności wobec narodu i Ojczyzny. Jakkolwiek patetycznie by to brzmiało, elity otrzymały szansę przewodzenia innym.

Nadane im przez Boga lub przez suwerena szlachectwo, zobowiązuje. Nie ma gorszej sytuacji niż taka, gdy problemy tworzą ci, którzy powinni je rozwiązywać.

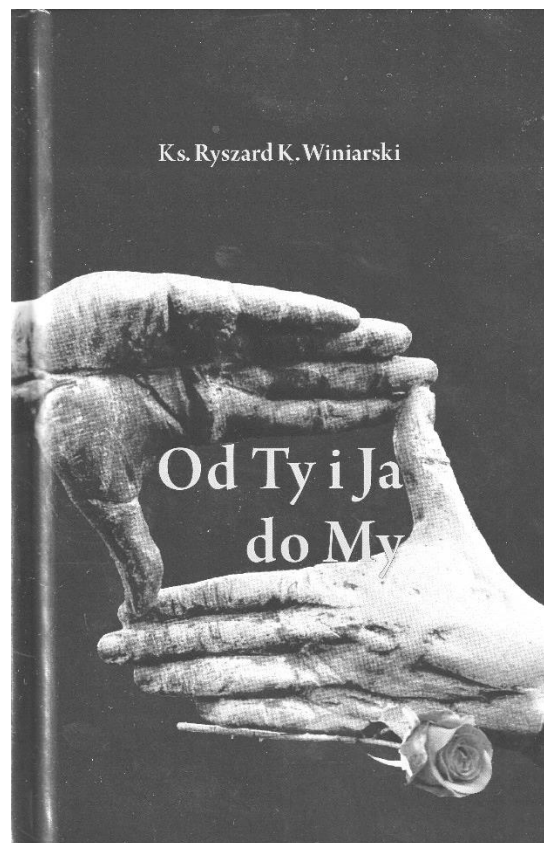
Od redakcji. Na zasadzie antytezy do tekstu wstawiamy zdjęcia wybranych osób z różnych sfer życia, które tworzą dzisiejsze polskie elity.

Metafizyka rodziny wpisana w nową książkę ks. Prałata R. Winiarskiego

Eugeniusz Wilkowski

W maju 2025 r. ukazała się kolejna książka ks. Prałata Ryszarda Krzysztofa Winiarskiego *Od Ty i Ja do My*. Tytuł może sugerować, że jest adresowana do osób młodych, będących na etapie szukania osoby (Ty) godnej obdarzenia uczuciem, by najpierw stworzyć małżeństwo (My), a następnie rodzinę (też My). Tak, książka ta jest kierowana do tej grupy wiekowej, ale i do tych, którzy są na etapie takich poszukiwań. Rozważania Autora o rodzinie, jej kondycji, mnożących się zagrożeniach, przed jakimi ta podstawowa wspólnota staje, dotyczą ontologicznych treści definiujących rodzinę i społeczeństwo. Jeżeli tak, to powinni po nią sięgnąć wszyscy, którym nie wystarcza jedynie istnieć i przemijać. Odwołajmy się więc do podstawowych założeń dotyczących istoty osobowego bytu ludzkiego. Człowieka nigdy nie można interpretować jako ciągu doświadczeń, przeżyć, decyzji, aktów, odczuć, choć łączy w sobie wymiar biologiczny i umysłowy. Jest częścią przyrody, w rozwoju fizycznym podlega jej prawom, procesom wzrastania, rozwoju, starzenia się i obumierania. W tej warstwie mają źródło instynkty i popędy. Musimy przyjąć je za immanentny wyraz naszej struktury bytowej. Jednak opis osoby musi łączyć język ontologii z językiem aksjologii. Definiując ją, musimy wskazać na kategorie: rozumność, wolność, społeczność. Przyjmujemy je za fundamentalne wymiary naszego bytu osobowego. Jednostka ludzka na poziomie fizyczno-biologicznym jest niewystarczająca, stąd jej metafizyczna skłonność do tworzenia różnych grup społecznych. Za podstawową przyjmujemy rodzinę. Również życie duchowe człowieka wymaga włączenia się we wspólnotę, a więc przełamania swego egoizmu i egocentryzmu. Tylko

w niej człowiek może się prawidłowo rozwijać, uzyskiwać umysłową i psychiczną równowagę. Tworzy wartości (poznawcze, etyczne, estetyczne, religijne), które integrują społecznie. Nie jest możliwe rozpatrywanie tych form życia bez kontekstu moralnego. Życie społeczne jest konieczne, ale jego formy są wynikiem osobistych



wyborów człowieka. Konstatacje te przyjmijmy za rodzaj wprowadzenia do rozważań ks. Prałata. Należy sytuować je w chrześcijańskiej antropologii człowieka. Powiedzmy wprost, że zwolennicy ponowoczesnych formacji kulturowych, sprowadzających swoje potrzeby do zaspokajania popędów, instynktów, nie zaakceptują personalistycznych myśli ks. Prałata.

Pozostaliśmy jeszcze przy warstwie semantycznej tytułu książki. Autor jest osobą duchowną, głoszącą kazania, katechezy, ale też nauczycielem religii w szkole, z tych racji już w tytule szuka wspólnego języka z potencjalnym, głównie młodym, odbiorcą. W zupełnie innej roli występuje piszący niniejsze. Jego intencją jest odczytanie przesłania ks. Prałata o rodzinie w kontekście struktury egzystencjalnej osoby ludzkiej. Szuka najważniejszego klucza interpretacyjnego bez konieczności zwracania uwagi na zakres przygotowania odbiorcy, dlatego od-



Chcemy być razem, źródło: istockphoto

wołuje się do klasycznych rozważań o człowieku, jednak w ścisłej łączności z tekstem nowej książki. Wzorem poprzednich publikacji Autor swoją narrację znaczący imperatywem respektowania zasad w życiu jednostkowym i wspólnotowym. Z reguły przyjmują one formę explicite, ale są też formułowane implicite. Gdyby lapidarnie trzeba było odpowiedzieć na pytanie, o czym jest nowa książka ks. Prałata, wówczas należy wskazać, że o potrzebie roztropnego wyboru drugiej osoby do dopełniania swojej niepełności w istnieniu. Tak zostaliśmy stworzeni, że musimy szukać osoby płci przeciwnej, by móc zbudować wyjątkową łączność cielesną i duchową, i dzięki niej przekazywać osobie ukochanej dar spełniania się. Czy nie jest tajemnicą, że w pewnym momencie życia spotykamy drugą osobę, która staje się tą możliwością? Należy rozumieć znaczenie więzi cielesnej, ale bez zbudowania relacji opartej na przyjaźni, wspieraniu się, zrozumieniu, rezygnacji z wielu własnych racji na rzecz pojawiającej się osoby niczego trwałego nie zbudujemy. Ponadto do odbioru intymności, sfery wyjątkowo delikatnej i oczekującej podmiotowego traktowania, musimy również się przygotować, bo w przeciw-

nym razie sprowadzimy ją wyłącznie do zaspokajania popędu, rezygnując z pełni, którą przynosi łączność znaczone duchem, pięknem w rozumieniu estetycznym i etycznym. Cieleśność człowieka, szczególnie kobiety, jest swoistym sacrum, którego nie wolno sprofanować. Za sposób traktowania jej odpowiadają obie strony. I tym budujemy lub niszczyliśmy pierwsze obszary odpowiedzialności. Nie ma oczekiwanej trwałości związku bez tej kategorii, a gdy łączymy ją z wymiarem ducha, poznajemy dar kobiecości. W ten sposób kształtują się podwaliny rodziny. Jest to oczywiście sytuacja modelowa. Jakże często, bez wnikania w przyczyny, narzeczeni lub małżonkowie przestają się rozumieć. Popatrzymy na skalę rozpadających się rodzin.

Wczytując się w kolejne szkice ks. R. Winiarskiego, coraz częściej będziemy przekonywani, że przyczyna kruchości relacji tkwi w pierwszych etapach budowanych więzi, zamiast trwałych, to jedynie pozornych. W młodym wieku łatwo o chwilowe zauroczenie, o najbardziej oczywistą pomyłkę. Co wówczas można zrobić, by ratować związek? Ks. Prałat wskazuje wprost: trzeba się wyzbyć egoizmu, fałszywie pojmowanej wolności i swoje życie oprzeć na zasadach życia chrześcijańskiego, respektującego sakramentalia. Ksiądz otwarcie pyta o czystość przedmażeńską, o sens dziewictwa do nocy poślubnej i czy czystość jest wartością. Pyta o pornografię, opowiada się za wspólnym spowiednikiem, wspólnym odmawianiem modlitwy. Wielu czy-



Źródło: perfekcyjni rodzice

telników książkę może odłożyć po przeczytaniu tych pytań, w znacznej części pochodzących z pierwszych stron. Ks. Prałat jednoznacznie wskazuje, że instytucja małżeństwa ogranicza naszą wolność. W tym rozumieniu, że decydując się na zawarcie związku, musimy uwzględnić dobro wybranej, wybranego. W każdej relacji niezależnie od osoby i okoliczności, z którą się spotykamy, musimy zrozumieć dobro drugiego

człowieka, a to jest świadoma rezygnacja z nieograniczonego zakresu wolności. I nie ma w tym żadnego paradoksu. Życie w społeczności, które przyjmujemy za jedno z podstawowych kryteriów człowieczeństwa, ma charakter dialogowy, zwłaszcza w przestrzeni wartości. Największego współdziałania, a zatem rezygnacji z wolności, wymaga na poziomie treści biologicznych i utylitarno-materialnych. Czym jest proces socjalizacji na gruncie socjologii czy enkulturacji w antropologii kulturowej? Najprościej ujmując, postrzegamy je jako naukę przyjmowania wzorców kulturowych. Dlatego nie bez znaczenia jest, w jakich kręgach przebywamy, co przekazują nam rodziny, kręgi koleżeńskie, wychowanie szkolne. Dziś coraz silniejszą presję wywierają lansowane ponowoczesne formacje kulturowe, programowo oparte na względności. Tymczasem, żeby wspólnota małżeństwa mogła zostać zachowana, musimy ją oprzeć na stałych wartościach.



Źródło: perfekcyjni rodzice

W dziejach świata nigdy nie było epok idealnych, niczym niezagrażających rodzinie. Zagrożenia były zawsze. Ks. Prałat bardzo chętnie i często przytacza je z okresu starotestamentalnego. Z jakich powodów prostytutkę przyjmuje się za najstarszy zawód świata? Dlaczego, używając języka ekonomii, był i jest na nią „popyt”? Odejście od heteroseksualności również jest tak stare jak wspólnoty ludzkie. Nigdy jednak nie było podnoszone do kategorii cnoty. Zawsze było wstydlive i nienarzucane innym. Historycy starożytnego Rzymu zgodnie przyjmują, że jedną z przyczyn jego upadku było odejście od elementarnych zasad moralnych. Rewolucje francuska i bolszewicka destrukcję społeczną zaczynały od uderzenia w rodzinę, od niszczenia

wartości moralnych. Dziś w rozchwianym ideowo świecie problem sprowadza się do imperatywu przyjęcia obowiązywalności elementarnych standardów moralnych: niezabijania, szanowania godności innych ludzi, kształtowania pewnych cnót (roztropności, męstwa, prawdomówności). Uznawanie obowiązywalności chociażby minimalnych standardów moralnych nie oznacza, że wszyscy będą je respektować. Wystarczy, że zostaną przyjęte za pewien model (ideał), do którego ludzie będą się starać zbliżyć. W takim modelu musi być jednak miejsce na stałe wartości, a zatem i na dotyczące rodziny. Musi być zgoda na utrzymanie jej praw obywatelskich, przyjęcia, że jest wspólnotą konieczną i prawnie chronioną, że otrzymuje gwarancje bezpieczeństwa socjalnego i ekonomicznego.

Z ks. Prałatem absolutnie należy się zgodzić, że żyjemy w okresie kryzysu rodziny, małżeństwa, że lansowany hedonizm i konsumpcjonizm, odejście od podmiotowego traktowania ludzkiej cielesności jest jej śmiertelnym zagrożeniem. Odważnie stawia tezę, że trzeba wyjść „z obojętności” małżonków. Jedną z Jego sugestii jest powrót do „intymności”. Zaraz jednak pojawiają się pytania Autora o zranienie, rozczarowanie, oziębłość, poczucie słabości. Jakże często przyznaje, że złożoność relacji jest niewyobrażalna. Niezależnie od powyższego powraca: „nic i nikt nie zastąpi obojga małżonków w wysiłku do znalezienia tego, co pierwotne, i co prawdopodobnie legło u podstaw decyzji o ślubie. Tej lekcji nie odrobi nikt inny. Albo zrobią to wspólnie, albo pójdą na wagary, które będą trwały resztę życia”. W innym miejscu dopowie, że wówczas łatwo pojawia się „ktoś trzeci”, czwarty, kolejny. I wkracza się w obszar „ludzkich bezdroży”. Rodzina nie jest wspólnotą idealną, ale konieczną. Wymaga kompromisu i różnych wyrzeczeń. Już we *Wstępie* podkreślił, że „nie było, nie ma i nie będzie protezy rodziny”. I dodaje: „wszyscy, którzy niszczą rodzinę, niszczą człowieka”. Człowiek ze swej istoty, wpisany w niepełność istnienia, spełnia się w związku uczuciowym z osobą płci przeciwnej. Tej prawidłowości egzystencjalnej nie zmienimy. Miejscem owego spełniania się powinna być rodzina. Jest to model oczekiwany i pożądany. Rzeczywistość jest jednak na tyle złożona, że wykracza poza te granice. Książd konsekwentnie wierzy w ustabilizowanie życia w rodzinie, w usilną pracę nad sobą i jej owocami. Przestrzega nawet przed zdradą emocjonalną. Przyjmuje, że już wówczas „pojawi się drugi świat i próba życia okrakiem. Pojawią się tęsknoty, których wcześniej nie było i które nigdy nie powinny powstać. Pojawią się mimowolne

ucieczki, powracające myśli i wyłącznie przyjemne skojarzenia z kimś obcym, a poszukiwanym". Akcentuje, że nawet niewinny flirt prze-



Źródło: rodzice

radza się w groźne zagrożenie. Dlatego doda: „Flirt to zabawa w zdradę!”. Z całą mocą podkreśla, że małżonkowie muszą „rozeznaczyć, co należy definitywnie porzucić za drzwiami wspólnego życia. I nie mogą się pomylić, bo albo będzie brakować czegoś istotnego, albo czegoś będzie za dużo”. Ks. Prałat przyznaje, że wielu małżonków bardzo szybko zapomina o przeżywaniu małżeństwa jako sakramentu. Za zabójczy dla związku przyjmuje „pracoholizm”. W tym miejscu dostrzeżmy, że prawie połowa Polaków żyje w nędzy lub w sferze ubóstwa. Przychodzą rachunki i trzeba je opłacić, codziennie kupić żywność, co jakiś czas ubranka dla dzieci, dlatego mężczyzna zabiega o godziny nadliczbowe, o dodatkową połowę etatu. Po pracy wraca zmęczony, natychmiast zasypia, by odpocząć, i rano ponownie rozpocząć pracę zarobkową. Powtórzmy, jest to rzeczywistość olbrzymiej populacji rodaków. Na sytuację w rodzinach ma wpływ wiele czynników, które poddają

próbę najlepsze wzory kulturowe, najczulszą intymność. Wówczas dylematem nie jest nałóg, używka, alkohol, pornografia, a proza życia, odpowiedzialność za bezpieczeństwo ekonomiczne. Nie jest naszą intencją usprawiedliwianie jakichkolwiek braków czy upraszczanie obrazu polskiej rodziny. Chcemy jedynie zwrócić uwagę na różne czynniki. Mamy świadomość, że dzieci nawet w zwaśnionych rodzinach nie chcą, aby rodzice się rozwodzili. Skala rozwodów jednak się pogłębia. Są siły polityczne, którym zależy na tym, by można było łatwo uzyskać rozwód.

Powrócić należy do przesłanek metafizyczno-aksjologicznych osoby ludzkiej, a przez to i do rodziny. Od przyjmowanej wizji świata i człowieka zależy nasz stosunek do rzeczywistości. Ona nie będzie idealna, ale może się stać na tyle ożywczą przestrzenią, że pozwoli rodzinie trwać. Tę konstatację przyjmijmy za zasadnicze przesłanie nowej książki ks. Prałata o potrzebie walki o rodzinę. Absolutnie ma rację, gdy pisze, że „proteza rodziny” nie zastąpi właściwej. W życiu są jednak i protezy, niejednokrotnie konieczne. Recenzujący ma ten przywilej, że nie musi kogokolwiek potępiać, karcić, pouczać. Swoje zadanie sprowadza do przybliżenia istoty opublikowanego tekstu i do zaproszenia do lektury. Jednak nawet najbardziej przemyślany szkic recenzyjny jej nie zastąpi. Książka ks. Prałata jest antytezą najczęściej dziś czytanych pozycji książkowych. Nie ukoji przed snem, nie uspokoi podczas jazdy pociągiem czy autobusem. Ona zmusza do myślenia, nawet buntu, wewnętrznego sporu z Autorem. Ze stawianymi pytaniami wielu nie będzie się zgadzało, ale też nie musi. Tę publikację zwartą przyjmijmy za kolejną odsłonę troski ks. Prałata o kondycję polskiej rodziny.

Wierni tradycji naszych przodków

Beata Wanarska-Zakaszewska

Dzień 14 czerwca 2025 r. dla nas, przedstawicieli Związku Piłsudczyków RP Okręgu Lublin w Sawinie, na pewno pozostanie w pamięci na bardzo długo. Spełniło się bowiem nasze najskrytsze marzenie. Mamy sztandar. Jesteśmy małą grupą, która już jest znana w środowisku lokalnym. I tak w rzeczy samej moglibyśmy trwać dalej. Jednak od samego początku naszego istnienia dążyliśmy do

togo, by mieć sztandar. Bo czym jest sztandar dla nas? Oczywiście, znakiem rozpoznawczym. Sztandar wywodzi się z tradycji wojskowej. Uważa się go za symbol wierności i honoru. Jest otaczany czcią i szacunkiem, dlatego też chroni się go czy to w czasach wojny, czy też pokoju. Dla nas, przedstawicieli Związku Piłsudczyków RP Okręgu Lublin w Sawinie, jest uhonorowaniem naszej działalności i włożonej pracy. Historia jego powstania jest prosta i prozaiczna. Decyzję podjęliśmy wspólnie. Wykonany został projekt, który następnie zatwierdził Zarząd Główny. Zebraliśmy fundusze i doprowadzili-

śmy do finału, czyli do uroczystości przekazania sztandaru. Staraliśmy się zachować tradycyjny ceremoniał wojskowy. Uroczystość składała się z dwóch części. Pierwsza miała miejsce w kościele



Poświęcenie sztandaru, zbiory – S. Kuć

pw. Przemienienia Pańskiego w Sawinie. Tu przekazania sztandaru na ręce gen. dywizji Leszka Kalinowskiego dokonali ojcowie chrzestni: Agnieszka Dąbrowska, wójt gminy Sawin, i Dariusz Stocki, wójt gminy Kamień. Z rąk generała sztandar przejął por. Stanisław Kuć, wypowiadając następujące słowa: „Przyjmuję sztandar, dziękuję za tak cenny dar. Pragnę zapewnić, iż będziemy strzec wartości, które przyjmujemy jako fundament naszej pracy”.



Prezentacja sztandaru, zbiory – S. Kuć

Poświęcenia sztandaru, w obecności pocztów sztandarowych oraz zaproszonych gości, dokonał ks. kanonik Andrzej Doliński. Po zakończonej Mszy Świętej uformowanym orszakiem udaliśmy się do Gminnego Ośrodka Kultury w Sawinie, gdzie była kontynuowana uroczystość. Kapitan Stefan Sakowski powitał przybyłych gości. Zaproszenia przyjęli przedstawiciele władzy ustawodawczej, samorządowej (różnych szczebli), duchowni, Piłsudczycy oraz

nasi przyjaciele i sympatycy. Było nam bardzo miło, że tak wielu gości zechciało poświęcić swój wolny czas, by świętować z nami to ważne i doniosłe wydarzenie. Kolejnym punktem uroczystości było uhonorowanie fundatorów naszego sztandaru przez symboliczne umocowanie pamiątkowych gwoździ na drzewcu sztandaru. Następnym elementem wojskowego ceremoniału była prezentacja sztandaru.



Prezentacja sztandaru, zbiory – S. Kuć

Sztandar ma postać kwadratowego płata materiału, składającego się z awersu i rewersu przymocowanego do drzewca, zwieńczonego głowicą przedstawiającą orła w koronie. Całość sztandaru obszyta jest złotymi frędzlami. Rewers jest biało-czerwony. Kolory te nawiązują do barw narodowych. W heraldyce biel jest symbolem czystości, lojalności, pokory i szlachetności. Czerwień oznacza miłość, dzielność, żarliwość i poświęcenie. Na tym tle na górze widnieje napis w kolorze złotym: Bóg, Honor, Ojczyzna. W środku zamieszczony jest ciemnoniebieski krzyż. W jego centrum jest czerwone koło zakończone białą obwódką. Na tym tle umieszczony jest orzeł w złotej koronie ze złotym dziobem i złotymi szponami. Dziób orła zwrócony jest w prawą stronę. Ptak ma rozłożone skrzydła, które symbolizują dążenie do pokonywania trudności i gotowość do poświęceń. Nieco niżej zamieszczony jest w kolorze złotym napis: „Boże Błogosław”.

Awers jest także koloru biało-czerwonego. Na górze znajduje się napis w złotej barwie, który brzmi: Związek Piłsudczyków RP Okręg Lubelski. W centralnym miejscu sztandaru znajduje się wizerunek naszego patrona Józefa Piłsudskiego. Pod nim umieszczono dwie skrzyżowane szable. Nieco niżej widoczny jest herb miejscowości Sawin, który przedstawia na tarczy w złotym polu pannę z koroną w czerwonej sukni, siedzącą na czarnym krocącym niedźwiedziu. Na samym dole widnieje napis w złotym kolorze: Sawin 2025 rok. Wizerunek

sztandaru w swojej wymowie symbolizuje Ojczyznę oraz wyraża szacunek dla dokonań naszego patrona Józefa Piłsudskiego. Odnosi się do tradycji chrześcijańskich i naszych przodków, do ich walki o wolność i niepodległość, tożsamości kulturowej.

Po zakończonej prezentacji odśpiewano hymn Piłsudczyków, a zaproszony zespół „Wrzos” uświetnił uroczystość koncertem pieśni patriotycznych. Deklarujemy wierność tradycji naszych przodków, bowiem posiadanie sztandaru zobowiązuje.

Obchody w Chełmie 82. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu

Eugeniusz Wilkowski

Od 2009 roku uroczystości wołyńskie w Chełmie organizowane są przez Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja”, chełmski Kościół, zwłaszcza przez parafię Mariacką, przy wsparciu władz samorządowych. Przyjęto, że przy „okrągłych” rocznicach Msza Święta odprawiana jest przy Pomniku Wołyńskim, a przy „zwykłych” w świątyni katedralnej na Świętej Górze Chełmskiej. Po Liturgii uczestnicy uroczystości przechodzą pod Pomnik i przy nim, z zachowaniem ceremoniału wojskowego, odbywa się dalsza część. Dodajmy także, że przy „okrągłych” rocznicach uroczystości organizowane są 11 lipca, przy „zwykłych” – w niedzielę poprzedzającą tę datę lub zaraz po niej. Każdego roku 11 lipca, czyli w apogeum ukraińskiego ludobójstwa przeprowadzonego 11 lipca 1943 r. na Wołyniu, delegacja Stowarzyszenia składa wiązkę kwiatów i zapala znicze przed Krzyżem Wołyńskim na cmentarzu komunalnym przy ul. Mościckiego. W bieżącym roku w 82. rocznicę krwawej niedzieli Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” Mszę Świętą zamówiło na 13 lipca. Została odprawiona w bazylice o godz. 9. Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył ks. dziekan Andrzej Sternik. W koncelebrze brał udział ks. infułat Kazimierz Bownik. Podczas Liturgii eksponowana była chorągiew z Matką Bożą Mielnicą, ufundowana przez rodziny kresowe. O godz. 11 przy Pomniku Wołyńskim rozpoczęła się druga część. Zgodnie z tradycją prowadził ją prezes Stowarzyszenia, od kilku lat jest nim Józef Górny. Po odegraniu hymnu państwowego, przy zaciągniętej warcie honorowej przez żołnierzy chełmskiego garnizonu wojskowego, sztandarze Stowarzyszenia Piłsudczyków RP, zebrani wysłuchali wybranych wierszy Krzysztofa Kołtuna o ludobójstwie wołyńskim i o dziełach Kresów. Do tych treści nawiązał Eugeniusz Wilkowski w wystąpieniu upominającym

się o pamięć o pomordowanych, postrzeganą w rozumieniu moralnym. Wyodrębnił kategorię prawdy wołyńskiej, trudnej, bolesnej, ciągle nierozumianej i nieprzyjmowanej, w tym po stronie polskiej. Podkreślił, iż Polacy mają prawo do godnego pochówku swoich rodzin, do postawienia krzyży, przygotowania grobów. Niestety, ideologia nacjonalizmu będąca wyrazem



Delegacja Stowarzyszenia przed Krzyżem Wołyńskim po złożeniu wieńca 11 lipca 2025, zbiory - J. Górny

dechrystianizacji Ukraińców wlała w ich serca nienawiść, pchnęła do bestialskiego mordowania sąsiadów, a dziś jest mitem założycielskim Ukrainy. Z tego też powodu Kijów pozbawia rodziny ofiar prawa do chrześcijańskiego pochówku bliskich. Wobec tej postawy Ukraińców państwo polskie jest bezradne. Poetyckie strofy Krzysztofa Kołtuna i konstatacje z zakresu teologii dziejów Eugeniusza Wilkowskiego wprowadziły w atmosferę przeżywania spotkania. Do uczestników uroczystości okolicznościowe adresy skierowali: Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL, wicepremier rządu, minister

obrony narodowej, Piotr Zgorzelski, wicemarszałek Sejmu RP, Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego.



Msza św. odprawiona w bazylice 13 lipca w intencji pomordowanych na Kresach, źródło: chełm.naszemiasto.pl

W. Kosiniak-Kamysz napisał m.in.: „11 lipca 1943 roku doszło do kulminacji zbrodni na Wołyniu. Ofiarami byli głównie bezbronni cywile: kobiety, dzieci, osoby starsze. Nasi rodacy umierali w niewyobrażalnych męczarniach. Ich doczesne szczątki wciąż leżą gdzieś w szczerym polu, a o tej porze roku porastają je pewnie łany ukraińskich zbóż. Przez pożogę zbrodni całe polskie wsie zostały zmiecione z powierzchni ziemi”. P. Zgorzelski podkreślił m.in.: „Nasza obecność tutaj (przy Pomniku Wołyńskim – E.W.) jest wyrazem szacunku i hołdu dla ofiar. Jest także zobowiązaniem, że ich cierpienie nigdy nie zostanie zapomniane. Każdego roku w ten dzień przypominamy sobie o tych strasznych wydarzeniach, aby uczynić wszystko, co w naszej mocy, by nigdy więcej nie dopuścić do podobnych tragedii. Pamięć o ofiarach ludobójstwa jest naszym obowiązkiem i moralnym zobowiązaniem wobec przyszłych pokoleń”. J. Stawiarski napisał m.in.: „To ważne, że tak wiele podmiotów społecznych w Polsce podejmuje różnorakie działania, by pamięć o ofiarach rzezi wołyńskiej nie uległa zatarciu. Jest to świadectwem troski o należyte uczczenie naszych przodków, którzy zginęli tylko dlatego, że byli Polakami. W ten sposób wypełniamy zobowiązanie całej wspólnoty narodowej, by pamiętać o pomordowanych w modlitwie, oddać im hołd na symbolicznych mogiłach i przekazać następnym pokoleniom historię ich życia i męczeństwa”.

Do zabrania głosu zgłosiły się osoby reprezentujące różne siły polityczne. Jako pierwszy wypowiedział się T. Sławewski, członek Rady Naczelnej PSL, reprezentujący wicemarszałka Sejmu P. Zgorzelskiego. Swoje wystąpienie rozpo-

czął od odczytania jego adresu. Krzysztof Hetman, poseł do PE, podkreślił, że Ukraina była w stanie przeciwstawić się Rosji i przetrwać tylko dzięki pomocy Polski. O tym politycy w Kijowie powinni pamiętać i chociażby w ramach wdzięczności rozwiązać sprawę ekshumacji. Głos zabrali parlamentarzyści: poseł Anna Dąbrowska-Banaszek, poseł Sławomir Ćwik, poseł Krzysztof Grabczuk, senator Józef Zając i Jakub Banaszek, prezydent Chełma. Podczas uroczystości byli obecni: dr Beata Fałda, rektor PANS w Chełmie; Daniel Słowik, starosta łączyński; Maciej Baranowski, dyr. Delegatury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie; Milena Petla, kierownik Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Chełmie; Marcin Łopacki, prezes Zarządu Powiatowego PSL, reprezentujący równocześnie posła Wiesława Różyckiego; Rafał Michalski, prezes Zarządu Grodzkiego PSL w Chełmie; Dariusz Grabczuk, radny sejmiku województwa lubelskiego; radni Rady Miasta Chełm z Klubu Radnych „Polska 2050”: Tomasz Otkąła, Stanisław Mościcki, Katarzyna Rot, Marcin Lipczuk; radni Rady Miasta Chełm z Klubu Radnych „Koalicja Obywatelska”: Małgorzata Sokół, Marek Sikora, Łukasz Krzywicki, Piotr Jabłoński; Maciej Zawadka, przewodniczący Chełmskiego



Przy Pomniku Wołyńskim. Tuż po zakończeniu uroczystości, źródło: chełm.naszemiasto.pl

Klubu Konfederacji RP; Mirosław Sawicki, przewodniczący Zarządu Okręgu Polskiego Związku Łowieckiego w Chełmie; prof. Ignacy Kitowski, członek Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Stanisława Adamiaka, konsula honorowego Ukrainy w Cheł-

mie, reprezentowała Elżbieta Bajkiewicz-Kaliszczuk, kierownik biura konsula; Wiesława Kociubę, wójta gminy Chełm, reprezentowali: Artur Kubacki, zastępca wójta, i Andrzej Oleksiejuk, przewodniczący Rady Gminy Chełm. Obecni byli członkowie władz stowarzyszeń kresowych funkcjonujących w Chełmie, kombataneci różnej proveniencji (z wyjątkiem solidarnościowych), Kresowianie, członkowie Związku Piłsudczyków RP (m.in. Stefan Sakowski, Stanisław Kuć), mieszkańcy miasta i Ziemi Chełmskiej. Wszyscy zauważyli ostentacyjną nieobecność Piotra Deniszczuka, starosty chełmskiego. Zdecydował się jedynie na wysłanie dwuosobowej reprezentacji. Podczas składania wieńców i wiązanek ustawiła się długa kolejka osób i delegacji.



Ks. Dziekan Andrzej Sternik wita przed bazyliką Karola Nawrockiego, prezydenta- elekta, 11.07.2025, źródło: chełm.naszemiasto.pl

Od trzech lat uroczystości rocznicowe organizuje także Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. Zgodnie z prawdą nie ma tego muzeum, ale przyjęto enigmatyczną formułę, że jest w organizacji. W l. 2023-2024 uroczystości rozpoczynane były Mszą Świętą zamawianą w kościele pw. Miłosierdzia Bożego. Uczestniczyło w nich zaledwie kilka osób. W tym roku, z uwagi na przyjazd 11 lipca do Chełma prezydenta-elekta Karola Nawrockiego, władze miasta zamówiły Mszę Świętą w bazylice na godz. 19. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. dziekan Andrzej Sternik, kazanie wygłosił ks. Paweł Antkiewicz, proboszcz wojskowo-cywilnej parafii pw. św. Kazimierza w Chełmie. Obaj kapłani mówili o potrzebie zachowania pamięci o ofiarach wołyńskiego ludobójstwa. Podczas Liturgii nastąpił akt zawierzenia nowego prezydenta RP Matce Bożej Chełmskiej. Następnie zebrani przeszli do obiektów przy ul. Hrubieszowskiej 102, miejsca planowanego Muzeum i tzw. Centrum Prawdy i Pojednania im. Lecha Kaczyńskiego. Tam K. Nawrocki wygłosił przemówienie, w którym zawarł swoje założenia doty-

czące polityki wschodniej w kontekście wydarzeń na Ukrainie i w Rosji. Zwrócił się do obecnego podczas spotkania Wasyla Bodnara, ambasadora Ukrainy w Warszawie, i prezydenta Wołodymyra Zełenskigo o wyrażenie zgody na pełnoskalową ekshumację Polaków pomordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.



Karol Nawrocki podczas przemówienia w Chełmie 11 lipca 2025 r., źródło: chełm.naszemiasto.pl

Zaznaczył, że: „Nie ma bowiem, moi Rodacy, Szanowny Panie Ambasadorze i Drodzy Państwo, nie ma narodów wybranych do przeżywania swojej historii, swojego bólu i swojego cierpienia. Nie ma narodów wybranych do przeżywania swojego cierpienia z przeszłości, z dziś, z teraźniejszości i nawet z przyszłości. Nie możemy zgodzić się na to, że odmawia się nam, Polakom, prawa do pochowania ofiar ludobójstwa wołyńskiego. Bo nie o zemstę oni wołają. Wołają o krzyż, wołają o grób, wołają o pamięć. Jako przyszły prezydent Polski jestem obowiązany mówić ich głosem, nikt mnie z tego nie zwolnił”. I dalej: „Zbrodnia ludobójstwa wołyńskiego jest częścią naszej narodowej, wspólnotowej, polskiej świadomości. Także dziś w XXI wieku, bowiem wiele ran jeszcze się nie zagoiło i wiele rodzin wciąż cierpi traumę tego, co wydarzyło się 82 lata temu. Była to bowiem zbrodnia okrutna, zbrodnia okrutna od samego początku”. I ten fragment przemówienia prezydenta-elekta podchwyciły środowiska dziennikarskie i polityczne. Prawdą jest, że dotąd żaden z polskich polityków tak jednoznacznie nie upomniał się o ekshumacje. Czy jednak ten apel nowego prezydenta doprowadzi do przełomu w tej sprawie? Ukraińcy nie zrezygnują z dotychczasowej polityki historycznej i w ogóle z żądań wobec Polski.

W Puźnikach pozwolono na ekshumację jedynie w jednym dole śmierci, wstrzymano zgodę na tego rodzaju prace w Uglach, ale ze strony Warszawy nie ma reakcji, ciągle brakuje zdefiniowania naszych celów. Politykę wobec państwa ukraińskiego, w tym w procesie akcesyjnym tego kraju do Unii Europejskiej, kreować będą osoby uległe oczekiwaniom Kijowa, bez respektowania wymogów negocjacyjnych obowiązujących wobec innych krajów. Nie oczekujemy, że sprawa ekshumacji zostanie rozstrzygnięta. Podczas piątkowych uroczystości obecni byli politycy PiS, wśród nich m.in. Mariusz Błaszczak, prof. Przemysław Czarnek, Jacek Sasin. Po części oficjalnej otwarta została wystawa „Wołyń 1943. Ofiary, relacje, miejsca pamięci” przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji IPN w Lublinie. Spotkanie przy ul. Hrubieszowskiej zakończono w Państwowej Szkole Muzycznej koncertem „Pieśni Pustych Nocy” w wykonaniu Starosielskiego Bractwa Śpiewaczego.

W sobotę o godz. 10 rozpoczął się III Bieg Pamięci Ofiar Wołynia. Uczestnicy mieli do pokonania symboliczny dystans 1943 metrów, nawiązujący do roku 1943, oraz trasę 5 km. O godz. 16

w Chełmskiej Bibliotece Publicznej odbyła się promocja publikacji *Ewidencja uchodźców z Wołynia przebywających na terenie gminy miejskiej w Chełmie. Edycja krytyczna dokumentu z 1943 roku* przygotowanej przez Edwarda Gigilewicza, Leona Popka i Pawła Skroka, wydanej przez IPN. O godz. 18 w Chełmskim Domu Kultury zainteresowani mogli obejrzeć film *Wołyń* Wojciecha Smarzowskiego. Po dziś jest to jedyny film o ukraińskim ludobójstwie na Kresach.

Przypomnijmy, że 5 lipca br. weszła w życie ustawa z dnia 4 czerwca br. nadająca świętu 11 lipca, Dniu Pamięci o Polakach-Ofiarach Ludobójstwa, rangę święta państwowego. Ku zaskoczeniu obserwatorów polskiego życia politycznego została przyjęta przez wszystkich posłów. Prezes Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” J. Górny ludobójstwo wołyńskie nazwał najtragiczniejszą kartą „męczeństwa wsi polskiej”, bowiem ofiarami w ok. 95% byli „mieszkańcy polskich kresowych wsi i osad”. Zwrócił uwagę, że 12 lipca Polacy obchodzą święto państwowe: Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej, ustanowione ustawą z dnia 29 września 2017 roku. Nie wszyscy o nim pamiętają.

W oczekiwaniu na odrestaurowanie pomnika w Sahryniu

Eugeniusz Wilkowski

Podczas drukowania niniejszego numeru „Powinności” na cmentarzu w Sahryniu powinny trwać prace przy montowaniu odrestaurowanego pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza. Piszemy: powinny, bowiem terminy rozpoczęcia i zakończenia prac były przesuwane. Nic w tej sprawie, poza presją środowisk wrogich polskiej pamięci historycznej i rodzimą niemocą, nie jest pewne. Gdyby wstał z grobu Jacek Malczewski i miał za zadanie zilustrować za pomocą pędzla sytuację wytworzoną wokół tego znaku przeszłości, namalowałby Polaków na kolanach przed obcymi. Rodacy staliby przerażeni przy zatrutej studni i pili wodę, posłusznie wykonując wydawane polecenia. Ostatecznie, chcemy w to wierzyć, udało się przełamać impas i, ponad siłami paralizującymi społeczność Sahrynia i władze gminy Werbkowice, przekonać instytucje powołane przez państwo do ochrony substancji kultury narodowej do odbudowy pomnika. Na etapie

pisania niniejszego szkicu za wcześniej, by obwieścić prymat polskiego interesu. Gdy przed ponad rokiem zaczynaliśmy batalię o pomnik nagrobnego ks. Platona, nikt z nami nie chciał rozmawiać. Tylko niektórzy, przy wywieranej presji, wykonywali pewne gesty, by jedynie wysłuchać i całość odłożyć *ad calendas graecas*. Niezbędny był powrót do młodzieńczego buntu, gdy nie bacząc na skutki, dawaliśmy się ponieść solidarnościowemu porywowi wolności, który rozpoczynał pokojową drogę wybijania się na niepodległość. I w tym przypadku konieczne było wybicie się na niezależność myśli, odczytanie pojawiającego się znaku czasu, by nie dać się zniewolić obcym racjom i rodzimemu strachowi, porażającej niemocy. Odczuwaliśmy, że jedynym sprzymierzeńcem jest bunt i konsekwentne w nim trwanie. Siłą wyobraźni stawały przed nami zmagania powstańców listopadowych, wśród których był śp. ks. P. Laurysiewicz, a obok jego syn, uczestnik kolejnego niepodległościowego zrywu. W najtrudniejszych chwilach powtarzaliśmy słowa Marszałka: *być zwyciężonym, a nie ulec*. Zapyta ktoś, a w imię czego od-

wołujemy się do tak znaczących warstw dziejowych. Odpowiadamy, że na naszych oczach i z naszym udziałem trwa spór o Polskę, i my w nim również uczestniczymy. Dziś Ojczyzna wymaga jednoznacznego opowiedzenia się po stronie treści, które ją konstytuują. Zbyt dużo doświadczamy zaprzaństwa i zapierania się polskości, racji stanu państwa. Ktoś inny zapyta: Czy o obliczu kraju przesądza jeden znak? Odpowiadamy, że o każdy musimy się troszczyć, a ten jest wyjątkowy, uosabia bowiem nie tylko walkę jednego z uczestników powstania, ale nieznaną współczesnym Polakom postawę kapłanów katolickiego Kościoła wschodniego. I w tym tkwi rzeczywisty powód determinacji obcych, którzy chcą usunąć z naszej świadomości narodowej ten rozdział z przeszłości. A my, przyjmując metaforę z filmu Andrzeja Wajdy *Piłat i inni*, niczym owce z pierwszego kadru idziemy na rzeź, czyli dajemy przyzwolenie na niszczenie ducha narodu. Polaków nie trzeba podporządkowywać działaniami wojennymi. Wystarczy pozbawić ich poczucia tożsamości kulturowej, przy tym zalać nasz rynek obcymi produktami.

Zrekonstruujmy jeszcze wydarzenia prowadzące do odbudowy pomnika ks. Platona z ostatnich miesięcy. W poprzednim numerze „Powinności” zaznaczyliśmy, że w kwietniu br. Olgierd Hawryluk, kierownik zamojskiej delegatury WUOZ, zwrócił się z prośbą, by jego służbom konserwatorskim i lubelskiemu IPN „dać szansę” na odnowienie pomnika. Ze zrozumieniem przyjęliśmy ją, choć w pewnym momencie poczuliśmy się oszukani i musieliśmy zareagować. Wówczas odwoływano się do dokumentu IPN, jakim było zapytanie ofertowe dotyczące „remontu” pomnika, z terminem wykonania prac „na 25 lipca”. Po kolejnej interwencji 1 lipca kierownik zamojskiej delegatury WUOZ przekazał, że dopiero w czerwcu zaopiniował pozytywnie „przysłany przez IPN program prac remontowo-konserwatorskich przygotowany przez Zakład Kamieniarski Pawła Pastuszka”. W przyjętym programie przewidziano działania: przewiezenie elementów pomnika do pracowni w celu osuszenia i oczyszczenia metodą mechaniczną; przeprowadzenie renowacji zachowawczej; wymiana belki poziomej

oraz gzymsu; montaż pomnika przy użyciu prętów ze stali nierdzewnej; wykonanie konserwacji hydrofobowej; uporządkowanie terenu wokół pomnika. Kierownik delegatury zamojskiej podkreślił, że „na etapie realizacji prac przewiduje się zorganizowanie komisji konserwatorskiej w celu weryfikacji poprawności prowadzonych prac i zgodności z zatwierdzonym programem”. Przypomnijmy, że organem nadzorującym zakres i jakość wykonywanych prac jest zamojska delegatura lubelskiego konserwatora zabytków. Wykonane prace odbierane są protokolarnie. Wedle nowych terminów prace związane z restauracją pomnika miały się rozpocząć dopiero w lipcu, a zakończone na przełomie sierpnia i września. IPN nie wyjaśnia powodu przesunięcia terminu. Do końca lipca nie zostały jednak zabrane wszystkie elementy pomnika do zakładu kamieniarskiego. Nie jest to dobry znak. W tym czasie musimy już przygotowywać wydanie październikowego numeru „Powinności”. Napiszemy w nim o zakończeniu batalii o odbudowę pomnika lub o kolejnych przeszkodach, czego nie można wykluczyć. Chcemy wierzyć, że od września na cmentarzu w Sahryniu będzie stać odrestaurowany pomnik nagrobny ks. P. Laurysiewicza. Na razie musimy cierpliwie czekać, a gdy zajdzie taka potrzeba, interweniować.

Tymczasem z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego do zamojskiej Delegatury WUOZ przysłano pismo obligujące kierownika do nałożenia kary na parafię, że nie zgłosiła zniszczenia pomnika. Aktualny proboszcz do pracy w Sahryniu został skierowany przed rokiem, gdy już toczyliśmy batalię o odbudowę. Dlaczego miał wysyłać dodatkowe pismo, jeżeli uczestniczył w spotkaniach, rozmawiał z osobami odpowiedzialnymi za odnowienie. Najwyraźniej szuka się zastępczego problemu, by uspokoić własne sumienia. Teraz lansowane jest uderzanie w Kościół, stąd ten trend pojawił się także w służbach konserwatorskich. Chcemy wierzyć, że ostatecznie kierownik Delegatury w Zamościu Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków nie ulegnie bezpodstawnym działaniom i zachowa zdrowy rozsądek. Tego też oczekujemy od sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, równocześnie Generalnej Konserwator Zabytków.

Okładka:

str. 1 - Wizerunek Chrystusa wykonany na chusteczce do nosa przez więźniów politycznych w Hrubieszowie,

źródło: E. Wilkowski, *Doświadczenie więźniów politycznych z Hrubieszowa...*

str. 2 - Karta Poczty Więziennej. Zakład Karny w Hrubieszowie, tamże.

str. 3 - Znaczki Poczty Obozowej. Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych w Łupkowie, zbiory - E. Wilkowski.

str. 4 - Wizerunek Matki Bożej wykonany przez więźniów politycznych w Hrubieszowie (płótno), źródło: E. Wilkowski, *Doświadczenie więźniów politycznych z Hrubieszowa...*